

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

M. Kudej, *Komentarz do regulaminu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Katowice 1974, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, ss. 161.

Sprzyjająca atmosfera społeczno-polityczna ostatnich lat przyniosła zarówno wzrost aktywności Sejmu, jak i ożywienie prac badawczych dotyczących zmiennych: losów naszego najwyższego organu przedstawicielskiego. literaturę przedmiotu wzbogacił ostatnio recenzowany *Komentarz*. Jego autor nie po raz pierwszy zresztą, wkracza w problematykę organów przedstawicielskich¹.

Rozległość problematyki objętej pracą, jak i ograniczone ramy recenzji nie pozwalają na pełną analizę merytoryczną tego *Komentarza*. Ograniczam się zatem do ciekawszych jej fragmentów i niektórych tylko refleksji, jakie nasuwają się przy czytaniu pracy. Kilku uwag wymaga samo określenie pracy jako komentarza. Jest to komentarz nietypowy, skonstruowany nie na zasadzie analizy poszczególnych artykułów regulaminu², lecz w oparciu o podział problemowy, obejmujący kompleksy zagadnień. Autor uważa, że taka konstrukcja ułatwi czytelnikowi prawidłowe łączenie konkretnych przepisów regulaminu, tworzących wspólnie poszczególne instytucje prawne. Oczywiście sama forma w pewnej mierze jest kwestią konwencji, przyjętą w recenzowanej pracy stawia jednak pod znakiem zapytania trafność użytego określenia, mającego przecież swoje ogólnie przyjęte znaczenie. Ma też ona swoje ujemne strony, o których będzie mowa niżej.

Rozważania swe ujął autor w 9 rozdziałów, poprzedzonych krótkim wstępem. Kolejno poświęcone są: I — obowiązkom poselskim, II — prawom poselskim, III — formom organizowania się posłów, IV — organom Sejmu, V — komisjom sejmowym, VI — trybowi pracy Sejmu, VII — sposobowi wykonywania przez Sejm określonych czynności, VIII — trybowi uchwalania ustaw, IX — interpelacjom i zapytaniom poselskim. Tworzą więc 3 wyraźne merytorycznie, obszernie kompleksy zagadnień (rozd. I-III, IV - V, VI - IX), odpowiadające systematycy regulaminu. Pracę kończy indeks rzeczowy. Brak natomiast bardzo przydatnego w pracy o tym charakterze skorowidza artykułowego.

Szkoda, że autor zrezygnował ze wstępnego rozdziału teoretycznego. Takie zagadnienia, jak pojęcie regulaminu, jego forma itp. zasługują w pracy o omawianej tematyce na odpowiednie wyeksponowanie, mimo ograniczonej jej objętości. W pewnym stopniu autor rekompensuje to odesłaniem do wskazanej literatury. Nadmienić też trzeba, że nie zaprezentowano czytelnikowi tylko rozważań analitycznych. *Komentarz* zawiera także — w ograniczonym do niezbędnych potrzeb zakresie — rozważania teoretyczne, odnoszące się do konkretnych instytucji.

Wątpliwości matury konstrukcyjnej budzi natomiast część poświęcona postępowaniu w Sejmie (rozd. VI - IX). Złożyły się na to zarówno przyjęta przez autora zasada problemowego komentowania przepisów, kolejność omawiania problematyki, jak i szeroki zakres materii (uregulowanych w rozdziale 4 regulaminu. Obejmuje on bowiem dwie kategorie przepisów: 1) formułujące ogólne zasady trybu pracy

¹ Por. m. in. *O instytucji interpelacji radnego*, PiP 1969, z. 2; *Problem „sejmokracji” w doktrynie krytykującej konstytucję marcową*, Prace Prawn. U. Śl. 1971, nr 2; *Konstytucyjne obowiązki posła wobec wyborców*, PiP 1973, nr 7; *Pojęcie mandatu, obowiązku i uprawnień poselskiego*, Prace Prawn. U. Śl. 1974, nr 4, a także: *Instytucja zapytania poselskiego w warunkach parlamentaryzmu socjalistycznego*, PiP 1975, nr 1; jak też: *Obowiązki i prawa posła na Sejm PRL jako środki wykonywania mandatu przedstawicielskiego*, rozprawa doktorska, maszynopis, Katowice 1971.

² *Komentarz*, jak i recenzja nie uwzględniają zmian dokonanych w regulaminie 25 III 1976 r. (M. P. nr 13, poz. 61).

Sejmu, nie tworzące zwartego kompleksu przepisów, 2) mające charakter szczegółowy, specyficzne dla danej kompetencji, obejmujące: a) wybór Rady Państwa, powołanie prezesa NIK-u i Rady Ministrów, b) uchwalenie ustaw i uchwał, c) zatwierdzanie dekretów, d) interpelacje i zapytania poselskie.

Dokonany przez autora podział problematyki i jej układ jest dyskusyjny. Rozwinięciem słusznym od strony metodologicznej ujętego rozdziału VI, kończącego się punktem o uchwałach, powinno być przejście do zagadnień szczególnych, tzn. trybu uchwalania ustaw, a w dalszej konsekwencji zatwierdzania dekretów, ze wskazaniem oczywiście, że zatwierdzenie dekretów nosi w sobie znamienia zarówno funkcji kontrolnej, jak i ustawodawczej³. W ten sposób w ramach rozwijającego się ciągu problematyki utrzymany byłby tak przedział między zagadnieniami ogólniejszej natury, jak i zachowana wewnętrzna więź problematyki. Ubocznym skutkiem sposobu przedstawienia przez autora wymienionych zagadnień jest mała przejrzystość niektórych problemów „granicznych”, w szczególności na styku uchwał i ustaw, gdzie „ginie” trochę problematyka natury ogólniejszej.

Drugim takim skutkiem, widocznym przy omawianiu rozdziału 4 regulaminu, są niedociągnięcia natury technicznej. Autor nie omawia niektórych przepisów (art. 47-48, 62, 66, 69, 72, ust. 2, 74 zd. 2, 85), nie powołuje ich przy tytule rozdziału, mimo że w jego treści je omawia (np. art. 71 ust. 1, a także art. 6, 8-9, 10, 19-25, 28-29), czy też powołuje w innym miejscu, niż omawia (np. art. 53 i 54). Świadczy to również o przydatności skorowidza artykułowego. W pracy autor wykorzystał praktykę sejmową, ujął porównawczo niektóre polskie rozwiązania, uwzględnił niezbędne, a związane z materiami regulaminowymi przepisy Konstytucji, ustaw zwykłych, regulaminów klubów poselskich. Są też wątki historyczne.

Analizę merytorycznych rozważań autora rozpocząć trzeba od podkreślenia interesującego podziału praw poselskich według kryterium funkcjonalnego, na prawa związane z: 1) pracą plenarną Sejmu i komisji, 2) terenową działalnością przedstawicielską, 3) zapewnieniem warunków do odpowiedniego wykonywania funkcji przedstawicielskiej. Zastrzega się przy tym autor, że często poselskie prawa wiążą się ze społeczno-politycznym obowiązkiem działania, a większość z nich może być traktowana instrumentalnie. Słuszny jest też pogląd autora, że treścią obowiązku zdawania sprawy wyborcom z własnej pracy i pracy Sejmu jest zwłaszcza stała więź z wyborcami, że chodzi tu o stworzenie instytucjonalnej podstawy do ciągłego wpływu wyborców na działalność posłów, a nie tylko zwykłą sprawozdawczość.

Wśród zagadnień dotyczących form samoorganizacji posłów trzeba zwrócić uwagę na ciekawe i dość szerokie przedstawienie problematyki Koła Posłów Bezpартyjnych przy Klubie Poselskim PZPR oraz postulat wprowadzenia prawnego obowiązku należenia do Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego (s. 53). Przy zagadnieniach związanych z klubami autor nawiązuje również do, sformułowanej przez A. Gwiżdż, koncepcji dwóch modeli kierownictwa politycznego działalnością parlamentu⁴. Explicite stwierdza też, że decydującą rolę w efektywnym wykorzystaniu poszczególnych instytucji prawnych odgrywa, lansowany przez czynniki polityczne, określony model postępowania posłów (s. 145). Zagadnienia związane z relacjami partii—Sejm są zresztą, jako problem znacznie szerszy, poruszane przez autora przy wielu okazjach.

Wśród interesujących rozważań poświęconych organom Sejmu autor stwierdza, w oparciu o przyjętą definicję, że nie można uznać w pełni jako organów Sejmu

³ Por. A. Gwiżdż, *Zagadnienia parlamentaryzmu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972, s. 249-250 i powołana tam literatura.

⁴ A. Gwiżdż, *Parlamentaryzm i systemy partyjne* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 100; tenże, *Zagadnienia parlamentaryzmu*, s. 38 i nast.

sekretarzy i Konwentu Seniorów. Pierwsi spełniają bowiem jedynie czynności pomocnicze, drugi organ ma charakter doradczy. Zdaniem autora organem Sejmu jest natomiast marszałek, choć nie wymienia go art. 18 regulaminu. Są nimi również marszałek-senior (przejściowo) i międzykomisyjne (zespoły poselskie. Po wyznaczeniu kręgu organów przechodzi autor do omówienia stosunków między nimi. Najbardziej interesujące są jednak rozważania z Konwentem Seniorów. Autor zwraca uwagę na specyficzną jego pozycję, jako ciała nie tylko techniczno-doradczego, lecz i — z uwagi na skład — politycznego (s. 63). Słusznie też podkreśla, że trudno sobie wyobrazić, by Prezydium Sejmu (podjęło decyzję o innej treści, niż uzgodniona w łonie Konwentu Seniorów, co powoduje, że w istocie odgrywa on większą rolę niż Prezydium. Stąd zilustrowana przykładami z praktyki teza, że Konwent Seniorów z formalnego organu doradczego przekształca się w organ inicjujący konkretne czynności Sejmu, a przede wszystkim sposób ich wykonania.

Omawiając komisje sejmowe podkreśla autor m. im. ich znaczną samodzielność w realizacji funkcji kontrolnych, większe zaś związanie inspiracją Sejmu w wykonywaniu opiniodawczych (s. 68). Zwraca również uwagę na fakt, że prawnie wyraźna różnica między dezyderatem a projektem rezolucji nie ma odpowiednika w wydzwieku politycznym, obie formy stanowią bowiem dla resortu swoiste polecenie (s. 68). Wyróżnia też autor, odrębnie od dezyderatów i projektów rezolucji, uchwały komisji o charakterze ogólnym, podejmowane w celu oceny określonej działalności resortu i stanowiące dla niego *sui generis votum* zaufania (s. 86 - 87).

Wątpliwości budzi stanowisko autora, że wyposażenie Rady Państwa w prawo zwoływania sesji parlamentu nie może mieć żadnego praktycznego wpływu na pozycję Sejmu. Doświadczenia lat pięćdziesiątych wymagają postawienia ostrożniejszej tezy. Kolejna uwaga dotyczy braku szerszych rozważań teoretycznych, związanych z zasadą jedności władzy państwowej, sygnalizowaną przy omawianiu art. 46 lit. m regulaminu. Autor stwierdza, że sformułowanie regulaminowe, stanowiące wyraz wspomnianej zasady, pozwala Sejmowi na rozpatrywanie każdego zagadnienia, którego charakter uzasadnia konieczność zaangażowania parlamentu w jego rozpatrzenie (s. 99). Takie stwierdzenie wymaga wyjaśnienia czy Sejm może rozpatrywać każdą sprawę niezależnie od konstytucyjnego rozdziału kompetencji, czy też do zmiany konstytucji jest tym podziałem związany. Szkoda, że autor ograniczył się do samego stwierdzenia, jest to bowiem problem teoretycznie dyskusyjny, a zarazem o znaczeniu praktycznym.

Obszerne są natomiast rozważania poświęcone trybowi uchwalania ustaw, wśród których najbardziej interesujące są teoretyczne i dogmatyczne zagadnienia inicjatywy ustawodawczej. Odróżnia autor formalne wykonanie inicjatywy od inspiracji ustawodawczej, analizuje krąg podmiotów uprawnionych, jak też skutki prawne jej wykonania. Nie unika też problemów kontrowersyjnych, wywołujących rozbieżne stanowiska w doktrynie. Chodzi tu o zagadnienie możliwości wycofania złożonego projektu ustawy oraz znaną parlamentom burżuazyjnym tzw. zasadę dyskontynuacji prac w poszczególnych kadencjach. Konsekwencją założenia, że o wszczęciu procesu ustawodawczego decydują wyłącznie podmioty uprawnione do wykonania inicjatywy jest, zdaniem autora, możliwość decydowania przez wnioskodawców o dalszym biegu tego procesu, aż do momentu głosowania. Trudno zgodzić się z tą tezą, nie wolno bowiem zapominać, że „gospodarzem” sprawy jest już Sejm. Dlatego też słuszniejsze wydaje się stanowisko zapewniające decydujący głos przede wszystkim Sejmowi⁵. Zgodzić się natomiast trzeba ze stwierdzeniem autora, że w

⁵ Por. powołane zresztą na s. 122 prace: S. Rozmaryn, *Ustawa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1964, s. 23; A. Gwiżdż, *Z zagadnień procedury ustawodawczej. O trybie uchwalania ustawy przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny 1962 z. I, s. 18; tenże, *Zagadnienia parlamentaryzmu*, s. 198.

parlamentaryzmie socjalistycznym brak jest przesłanek do przejścia zasady dyskontynuacji prac parlamentu⁶.

Merytorycznie zamyka pracę analiza zagadnień teoretycznych i kształtowania się praktyka interpelacji i zapytań poselskich. Są to rozważania modelowe, akcentujące przede wszystkim aspekt materialny tych instytucji, marginesowo zaś traktujące sprawy proceduralne. Główną różnicę między tymi instytucjami dostrzega autor w tym, że interpelacja wynika z krytycznie ocenianej działalności interpelowanego, nie jest to natomiast element istotny zapytania (s. 143 i 152). Rozwija autor regulaminowe określenie zapytania, eksponując jednak nie samą stronę informacyjną, lecz przede wszystkim jej element kontrolny, wyrażający się już w samym zwróceniu uwagi zapytywanego na określone zagadnienie. Taki punkt widzenia uzasadnia autor sensem wprowadzonej instytucji, mającej służyć przecież właściwemu wykonywaniu funkcji poselskiej.

Końcowa ocena pracy jest jednoznaczna. Jest to, użyjmy określenia autora „pierwsza w literaturze prawa państwowego próba kompleksowego skomentowania regulaminu Sejmu” (s. 6), dodajmy — próba udana. Dyskusyjność bowiem niektórych tez czy ujęć, ani też inne, mniej ważne niedociągnięcia nie mogą zachwiać pozytywnej oceny pracy.

Andrzej Szymt

L. Janicki, *Partie polityczne w systemie prawnym Republiki Federalnej Niemiec*, Poznań 1975, Instytut Zachodni, ss. 326.

Nowa praca Lecha Janickiego zasługuje ze wszęch miar na zainteresowanie. Nie tylko 'dlatego, że wzbogaca naszą wiedzę o ustroju RFN, wszak partie zachodnio-niemieckie do tej pory nie doczekały się w polskiej literaturze systematycznego opracowania. Problematyka poruszona w rozprawie Janickiego wychodzi jednak w pewien sposób poza problematykę niemiecką. RFN może być przecież uznana za klasyczny i modelowy jakby przykład tego, co współcześnie nazywa się „państwem partii politycznych”. Doświadczenia RFN w tej dziedzinie były najstarsze i najdalej też poszła tam regulacja prawna działalności partii. Rozważania Janickiego mają zatem także pewien ogólny walor teoretyczny, pokazują bowiem na konkretnym przykładzie szereg kwestii i węzłowych problemów owego „państwa partii”. Autor daje nam zresztą w bogatych przepisach szereg wskazówek dotyczących innych krajów zachodnich, choć nie prowadzi analizy porównawczej sensu stricto.

Problem ujęty w tytule rozprawy przedstawiony został bardzo szeroko i wyczerpująco. Autor dał obszernie wprowadzenie historyczne ukazujące koleje regulacji prawnej działalności partii politycznych w Niemczech od połowy XIX w. Kreśli też dokładnie bezpośrednie tło aktualnej sytuacji, tzn. proces odbudowy partii politycznych w Niemczech po klęsce w drugiej wojnie światowej. Merytorycznie zaś rozważania Janickiego dotyczą wszystkich istotnych dziedzin organizacji i działalności partii objętych regulacją prawną. Uwzględniono w rozprawie nie tylko przepisy konstytucji i osobne ustawy o partiach, ale także przepisy ustaw i rozporządzeń z innych dziedzin, dotyczące jednak problemu partii, a także orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. W imponujący sposób wykorzystano literaturę przedmiotu, nie pomijając nawet drobnych prac dotyczących tematu. Trudno zatem byłoby znaleźć pełniejsze i bardziej kompetentne opracowanie.

⁶ Por. powołane na s. 123 prace A. Gwiżdża, *Z zagadnień procedury*, s. 18; *Zagadnienia parlamentaryzmu*, s. 198.

Można by (tutaj zgłosić tylko jedną uwagę krytyczną, pewien żal, iż, rozpatrując szeroko regulację działalności partii w procesie wyborczym, pominął autor przepisy o korzystaniu przez partie z radia i telewizji, Problem przecież ważny i budzący jak wiadomo rozliczne prawnicze i polityczne spory, nie tylko zresztą w RFN, ale i innych państwach kapitalistycznych.

Podstawowe tezy pracy, zawarte w niej charakterystyki i opinie przemawiają mi w większości wypadków całkowicie do przekonania. Autor pokazał, jak sędzę, zwłaszcza dwie sprawy. Po pierwsze, iż regulacja prawna działalności (partii, nawet (a może właśnie dlatego) (tak bardzo dokładna i skrupulatna jak w RFN, nie prowadzi do zwiększenia szans demokracji, nie ułatwia partycypacji obywateli w życiu politycznym. Czasem wprost wydaje się, że jest przeciwnie, że jurydyzacja partii stwarza sama przez się pewne zagrożenia dla liberalnego porządku, na którym chciano oprzeć ustawę zasadniczą z Bonn. Najczęściej jednak, we wszystkich tych przypadkach, w których jurydyzacja miała w teorii doprowadzić do umocnienia demokracji — a więc tam gdzie dotyczyła sposobu zgłaszania list kandydatów w wyborach powszechnych, gdzie regulowała demokrację wewnątrzpartyjną czy finansowanie partii — we wszystkich tych kwestiach przepisy prawne pozostały martwą literą. Nadzieje związane na Zachodzie z jurydyzacją partii nie sprawdziły się zatem. Z pracy Janickiego wynika to dowodnie.

Po drugie, Janicki pokazał, iż w większości wypadków regulacja prawna partii służy partiom dużym, ustabilizowanymi, wzmacnia pozycję już osiągniętą. Odgrywa więc rolę wyraźnie konserwatywną. Ma to oczywiście dla toczących się w RFN walk politycznych między różnymi siłami niebłahe znaczenie.

Oczywiście jednak, nie należy też przeceniać znaczenia praktycznego jurydyzacji problematyki partii. Trudno byłoby przyjąć, iż brak powodzenia jakiejś partii w wyborach spowodowany jest jej gorszym prawnym położeniem. O powodzeniu partii w walce wyborczej, w walce o głosy, decydują czynniki polityczne, stopień świadomości mas, odpowiedniość programu partii, jej taktyka wyborcza, a w końcu czynniki finansowe. Prawo znajduje się tu jakby ma ostatnim miejscu. Mamy z wielu krajów różne przykłady partii, które mimo złego startu początkowego potrafiły uzyskać w końcu poważne sukcesy — choćby Partia Komunistyczna we Francji w okresie międzywojennym, Labour Party w Anglii, partie chadeckie.

Odnoszę niemniej takie wrażenie, jakby Lech Janicki zafascynowany obranym tematem miał niekiedy skłonność do wyolbrzymiania znaczenia owych prawnych regulacji. Zwłaszcza zaś ich negatywnego działania, to znaczy roli owej prawnej dyskryminacji małych partii, o której pisze w kilku miejscach. Autor recenzowanej rozprawy jest więc z założenia przeciwnikiem wszelkiej regulacji różnicującej uprawnienia partii w zależności od ich wielkości, czy też wielkości wpływów. Podjąłbym się jednak dyskusji na temat, czy sprawiedliwe byłoby np. dotowanie każdej partii w jednakowy sposób, niezależnie od jej siły wyborczej. Można by przecież wtedy powiedzieć, iż finansowanie takie jest nierówne, na jednego faktycznego wyborcę np. NPD przeznaczają ze skarbu państwa kilkanaście razy więcej pieniędzy niż ma jednego wyborcę SPD. Sprawa, równości partii nie jest zatem taka prosta, jakby się mogło wydawać, autor zaś wielokrotnie rostrzyga ją w swojej pracy bez dyskusji, jako kwestę zupełnie oczywistą.

Równie skomplikowana jest w moim przekonaniu kwestia tzw. równości szans i tutaj też nie we wszystkim godzę się z Janickim. Przyjmuje on, iż tzw. klauzula zaporowa, owe osławione 5% głosów, które stanowi warunek dopuszczenia partii do parlamentu, stanowi naruszenie równości szans. Otóż nie jestem przekonany do tej tezy. Każda partia ma przecież równe szanse osiągnięcia sukcesu wyborczego. Zasiada równości szans partii do tego się moim zdaniem ogranicza. Jeśli jakaś partia takiego sukcesu nie osiągnęła posiada oczywiście mniejsze wpływy i odgrywa mniejszą rolę niż partie, które decyją wyborców ową konkurencyjną walkę

wyгнаły. Partie stają się nierówne, mimo iż posiadały równe szanse. Ozy NPD miała gorsze szanse wygrania wyborów niż FDP ozy CSU?

Inna sprawa to pytanie, czy partie, które uzyskały mniej niż 5% głosów powinny być wykluczone z parlamentu. Tu wchodzi w grę zasada równości, nierówności szans. Klauzula zaporowa jest ograniczeniem zasady równości. Ale wszystkie normy ilościowe w prawie wyborczym mają taki charakter, są przecież — z konieczności technicznej — konwencjonalne. Dlaczego ustalamy, iż 60 tys. wyborców ma mieć swego przedstawiciela, nie zaś 20 tys.? Granica 60 tys., może wykluczyć z parlamentu reprezentanta grupy liczącej tylko 50 tys. zwolenników. To prosty przykład, ale wskazuje, że na klauzulę zaporową nie wolno patrzeć tylko przez pryzmat zasady równości, możemy bowiem łatwo dojść do fałszywych wniosków.

W pełni natomiast popieram wnioski Lecha Janickiego tam gdzie krytykuje zasady regulacji dotyczące ujawniania dochodów partii. Są one sformułowane w sposób jawnie faworyzujący partie i donatorów burżuazyjnych, są parawanem który pozwala przykryć codzienny i stały proceder opłacania pewnych partii przez grupy wielkiego kapitału.

Bardzo interesujące wywody przedstawił Janicki w rozdziale o regulacji problemów wewnętrznej organizacji partii. Trafna jest chyba teza generalna, iż przepisy te niewiele dla wewnętrznej demokratyzacji partii dają. Nie wiem jednak, czy teza o decydującej roli biurokracji partyjnej w podejmowaniu ważnych decyzji da się utrzymać bez dalszych objaśnień. Jeśli biurokrację partyjną rozumie wąsko jako płatny korpus zawodowych funkcjonariuszy, to chyba władza w partiach jest bardziej złożona, należą do jej szczytów także inni ludzie: deputowani, działacze ze związków zawodowych itp. Chyba że Janiaka przez biurokrację rozumie tych wszystkich, co „żyją z polityki” — wtedy jego opinia jest bliższa prawdy.

Powstaje jednak i inny problem, w pracy (oczywiście nie rozstrzygany, gdyż wykracza poza jej ścisły temat. Jeśli można się zgodzić ze zdaniem Janickiego, iż rola walnych zgromadzeń delegatów przy podejmowaniu decyzji jest niewielka, to dyskusyjne jest znaczenie tych zjazdów jako „siły negatywnej”. Sądzę, że czasem zjazd ma dość siły, aby przeciwstawić się pewnym decyzjom czy kandydaturze, skład zgromadzeń jest taki, że z góry zmusza kierownictwo do poszukiwania innych rozwiązań.

To już jednak wykracza poza recenzowaną pracę. Wskazuje jednak jak wiele ważnych i ciekawych problemów nie tylko porusza ona wprost, ale i pośrednio dotyka, niejako je wywołuje. Jest to prawdziwa kopalnia spraw, jak podkreślałam raz jeszcze, nie tylko aktualnych dla *RFN*. Przez długi czas pozostanie klasyczną pozycją w literaturze poświęconej nauce o partiach politycznych świata kapitalistycznego. Dla Niemców zaś to pozycja wielkiej wagi, bez której już nie będzie można się obejść.

Marek Sobolewski

J. Marciniak, *Treść i sprawowanie opieki nad małoletnim*, Warszawa 1975, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 150.

Treść opracowania została podzielona na pięć rozdziałów. W pierwszym rozdziale autor przedstawił pojęcie opieki prawnej oraz jej cele i zadania. Zawarte w nim wywody na ogół zasługują na aprobatę. Można by jednak wyrazić przekonanie, iż zamieszczenie w wyodrębnionej formie szerszych porównań władzy rodzicielskiej z uprawnieniami opiekuna byłoby pożyteczne.

Niemale znaczenie praktyczne ma poruszona kwestia, czy przyjęcie przez jednego z małżonków obowiązków opiekuna powinna być poprzedzona wyrażeniem na

to zgody przez drugiego z małżonków (s. 27 - 28). Uwzględniając aktualny stan prawny, autor dochodzi do wniosku, że taka zgoda małżonka nie jest potrzebna. *De lege ferenda* wypada jednak wyrazić opinię, że zobowiązanie się przez jednego z małżonków do objęcia opieki powinno być uzależnione od zgody drugiego z małżonków i że wówczas miałyby w tym zakresie odpowiednie znaczenie norma art. 24 k.r. i o.

Rozdział drugi poświęcał autor pieczy nad osobą małoletniego. Treść tego rozdziału nie nasuwa poważniejszych zastrzeżeń. Uzupełniająco wypada zaznaczyć, że na utrzymanie i wychowanie dziecka powinny być przeznaczane w pierwszym rzędzie nie tylko dochody z jego majątku, ale także te, jakie ono uzyskuje z innych tytułów (np. za wykonywaną pracę)¹. Trzeba też wspomnieć, że ostatni akapit na s. 64 ujęty «został nieprecyzyjnie. Po wskazaniu, kiedy powstaje obowiązek alimentacyjny rodziców, należało wyraźnie zaznaczyć, że pomiędzy pozostałymi krewnymi a małoletnim obowiązek alimentacyjny aktualizuje się dopiero wtedy, gdy popada on w niedostatek.

W rozdziale trzecim omówił autor pieczę nad majątkiem osoby małoletniej. Rozdział ten został wyposażony w (dość bogatą treść merytoryczną. Zajęte przez autora w poszczególnych sprawach stanowiska na ogół nie powinny być kwestionowane. Me oznacza to oczywiście, iż niektóre tezy nie mogą być potraktowane jako kontrowersyjne.

Dokonana ocena pojęcia majątku (s. 71 - 72) sprawia wrażenie, jakoby kształtowało się ono w zależności od działu prawa, ma tle którego występuje. Decydujące znaczenie ma w (tej mierze nie tyle kryterium formalne, ile cel społeczno-gospodarczy danej normy prawnej. Niekiedy chodzi o majątek w pojęciu węższym, a więc obejmujący tylko aktywa, często jednak majątek oznacza ogół praw i obowiązków danego podmiotu. To drugie pojęcie majątku występuje nie tylko w przepisach k.r. i o., ale także w innych działach prawa cywilnego (np. w zakresie spadków).

Nie wydaje się uzasadnione wykluczenie sytuacji, w których możliwe i celowe będzie uznanie, iż przymiot „ważniejszych” mogą mieć także sprawy, w których podjęte czynności nie przekraczają jeszcze zakresu zwykłego zarządu majątkiem. Obawa przed niepewnością obrotu prawnego nie jest przekonująca, gdyż granice zwykłego zarządu także nie mają cech uniwersalnych i stabilnych.

Stanowisko zajęte co do roszczenia opiekuna o odsetki związane z nakładami i wydatkami jest pewnie rezultatem przeoczenia, iż w tego rodzaju sprawie chodzi nie o odsetki za opóźnienie, lecz o odsetki za korzystanie z cudzych pieniędzy lub rzeczy zamiennych (art. 742 k.c. w zw. z art. 163 k.r. i o.). Takie odsetki należą się opiekunowi już od chwili dokonania nakładu czy wydatku. O powstaniu zaś opóźnienia w zwrocie nakładów i wydatków można mówić dopiero z chwilą ustania opieki. Kierowanie wezwania o zapłatę jest zbyteczne, jeśli w chwili ustania opieki zostały zgłoszone przez opiekuna odpowiednie żądania co do zwrotu nakładów i wydatków².

Opiekun jako przedstawiciel ustawowy, to tytuł rozdziału czwartego. Co do większości poruszonych w nim kwestii stanowisko autora odpowiada prawu i rozwiązaniom akceptowanym w doktrynie. Rodzi się jednak wątpliwość, czy dokonując klasyfikacji czynności prawnych ma odpłatno i nieodpłatne (a 105 - 109) autor zasadnie poprzestał na pewnych uproszczeniach. Wbrew stanowisku autora (s. 109 - 110) wolno też sądzić, iż czynnością nieodpłatną jest nie tylko przeniesienie włas-

¹ Por. co do obowiązku alimentacyjnego rodziców: J. Winiarz, *Prawo rodzinne*, Warszawa 1974, s. 324 oraz L. Stecki, recenzja tej książki, RPEiS 1975, z. 3, s. 275.

² Bardziej szczegółowo o tym L. Stecki, *Opóźnienie w wykonaniu zobowiązań pieniężnych*, Poznań 1970, s. 130 - 134.

ności rzeczy dokonane *donandi causa* w granicach prawa rzeczowego i obligacyjnego, ale także zbycie spadku lub udziału spadkowego przedsięwzięte stosownie do przepisu art. 1051 i 1052 k.c., jeśli następuje ono w drodze zawarcia umowy darowizny. Cechy nieodpłatności ta druga czynność nie traci tylko dlatego, że nabywca może być obciążony odpowiedzialnością za długi spadkowe. Nie każde jednak przysporzenie bezpłatne jest darowizną w rozumieniu art. 888 i n. k.c.

Nie mógłbym też zgodzić się z autorem, gdy wyłącza on możliwość reprezentacji małoletniego przez opiekuna ma tle sytuacji, w której, w wyniku poprzedniego podjęcia *donandi causa* czynności obligacyjno-prawnej, dochodzi do dokonania czynności o charakterze rozporządzającym (s. 110). Z merytorycznego punktu widzenia *causa* obu tych czynności jest identyczna; jest nią właśnie *causa donandi*. To, że w rezultacie zawarcia umowy rzeczowej obdarowany traci swą wierzytelność (w gruncie rzeczy — o zawarciu umowy rozporządzającej) nie może oznaczać ekwiwalentnego świadczenia z jego strony, ani też pomniejszenia jego majątku. W miejsce tej wierzytelności wchodzi zresztą darowany przedmiot. Opiekun może przeto reprezentować pupila w każdym z tych przypadków. Sposób ujęcia wywodów dotyczących nieważności czynności dokonanych przez opiekuna (s. 115-116) nie sprzyja należytemu zrozumieniu tych niełatwych problemów.

Na istotnym zagadnieniu odpowiedzialności opiekuna za szkody wyrządzone małoletniemu autor skoncentrował swą uwagę aż trzykrotnie w rozdziałach: pierwszym (s. 25 i 33), trzecim (s. 91-99) i czwartym (s. 117-121). Jest to rezultatem prawidłowego wyodrębnienia trzech różnych sytuacji prawnych.

Trudno jednakże przyłączyć się do popartego przez autora poglądu, iż samo negatywne odniesienie się przez daną osobę do zamiaru sądu powierzenia jej opieki rodzi już odpowiedzialność za szkody osoby małoletniej i to stosownie do art. 471 i n. k.c., gdyż stanowi nienależyte wywiązanie się z obowiązku społecznego. Problem wymaga bardziej szczegółowych badań. Odpowiedzialność ta jest natomiast w pełni uzasadniona w odniesieniu do samego sprawowania opieki. Kontraktową odpowiedzialność należy wówczas brać pod uwagę jednakże nie dlatego, że jest ona korzystniejsza dla małoletniego, lecz po prostu z tego względu, że odpowiada ona istocie układu stosunków prawnych między opiekunem a małoletnim. Opiekun staje się także odpowiedzialny z art. 415 k.c., jeśli szkoda jest następstwem jego zachowania się, które wyczerpuje znamiona czynu niedozwolonego.

Uznając za uzasadnioną tezę, iż opiekun odpowiada względem małoletniego za szkody, jakie on wyrządza samemu sobie, trzeba konsekwentnie przyjąć, że opiekun ponosi także odpowiedzialność za tę część szkody wyrządzonej mu przez osobę trzecią, co do której małoletni przyczynił się swym zachowaniem się. Powoływanie się ma quasi-rodzinny charakter stosunku zachodzącego między opiekunem a małoletnim oraz na trwałość tego stosunku, nie wydaje się uzasadnioną, albowiem taki stan rzeczy występuje w obydwóch przytoczonych sytuacjach. W zakresie odpowiedzialności opiekuna za szkody wyrządzone osobom trzecim chodzi też o *culpa in contrahendo*. Ogólnej podstawy odpowiedzialności dostarcza wówczas art. 415 k.c. W rozważanym przypadku istotne znaczenie może mieć przepis art. 103 § 3 k.c., ale dopiero w wyniku zastosowania analogii: przedstawicielstwo ustawowe — pełnomocnictwo.

Kwestie związane z nadzorem sądu opiekuńczego nad sprawowaniem opieki wypełniają treść rozdziału piątego. Są to już zagadnienia o mniejszym ładunku jurydycznym. Z przyczyn obiektywnych nie została tu uwzględniona nowela z 1975 r.

Kończąc merytoryczną ocenę książki trzeba dodać, że szczególną wartość naukową mają rozdziały: III i IV. Mniej bogatą problematykę prawno-opiekuńczą wykazują natomiast rozdziały: I, II i V. Względy systematyki nie pozwoliły zapewne

autorowi na omówienie w piracy opieki ustanawianej w stosunku do osób całkowicie ubezwłasnowolnionych.

Chociaż kilka uwag wypada poświęcić także formalnej stronie monografii. Tytuł pracy brzmi prawidłowo. Jej konstrukcja odpowiada zakreślonym ramom tematycznym. Została ona napisana na ogół poprawnym językiem. Jedyne niektóre sformułowania mogą budzić zastrzeżenia (np. „wobec powyższego” czy „w tym stanie rzeczy”). Niepokoją także takie neologizmy, jak np. „Z uwagi jednak, że...”, czy „... z uwagi, iż...” (s. 105, 144 - 145), albo „Jeżeli jednak szkoła podstawowa profilowałaby na przyszły zawód małoletniego...” (s. 59). Autor zdaje się wykazywać nieusprawiedliwioną tendencję do przesadnego posługiwania się przyimkiem „przy” (por. s. 110, 111, 119, 120, 121, 1312). Mówi też autor o reprezentowaniu małoletniego „przy sprawach”, o stosowaniu normy „przy przedstawicielstwie” (s. 119), o braku konstrukcji reprezentacji „przy odpowiedzialności *ex delicto*” (s. 120) a nawet o tym, że „rola opiekuna jest [...] inna aniżeli przy sposobie pierwszym” (s. 121).

W książce można też zauważyć szereg drobnych błędów drukarskich (np. na s. 37, 74, 90, 98, 105, 107, 112, 116, 120). Może szczególnie nie ma miejsca są one wtedy, gdy występują w brzmieniu nazwisk powoływanych autorów (np. A. Klien — zamiast A. Klein, s. 106). W przypisie 12 na s. 73 chodzi zapewne o „Zarys prawa rzeczowego” z 1963 ar. a nie o „Prawo rzeczowe w zarysie” J. Wasilkowskiego..

Leopold Stecki

M. P. Golding, *Philosophy of Law, Foundations of Philosophy Series*, New York 1975, Englewood Cliffs, ss. XII+133.

Autor, profesor John Jay College of Criminal Justice z City University of New York, napisał swą książkę w sposób niezwykle zwięzły. Wyszła ona w serii analogicznych publikacji, poświęconych rozmaitym dziedzinom filozofii i zajmujących się jej aktualnymi problemami. Dlatego (też filozofia prawa jest tu ujęta jako dyscyplina filozoficzna, która krzyżuje się z etyką, filozofią polityczną i społeczną (s. 1). Autor nie precyzuje jej stosunku do teorii prawa lub *jurisprudence*, choć te terminy również występują jako nazwy analogicznych rozważań¹.

Rozważania pracy obejmują koncepcję filozofii prawa (Wstęp), zagadnienia natury prawa (rozdz. I, II) oraz jego granie (rozdz. III), problematykę kary (rozdz. IV, V) oraz rozstrzygania sporów i sprawiedliwości (rozdz. VI).

1) Koncepcja filozofii prawa rysuje się zarówno z punktu widzenia zagadnień, jakie autor porusza, jak i sposobu ich opracowania. Zagadnienia te, systematycznie wyodrębnione jako rozdziały pracy, *prima facie* nie wyczerpują typowej problematyki filozofii prawa, choć niełatwo jest zidentyfikować tego typu problemy². Dlatego bardziej charakterystyczne jest to, jak autor traktuje te problemy.

Widzi przeciwstawienie essencjalizmu i konwencjonalizmu w określeniu najważniejszego tematu filozofii prawa, jakim jest odpowiedź na pytanie „Co to jest prawo?” (s. 2, 8) i opowiada się za umiarkowanym essencjalizmem (s. 16) trafnie podkreślając, że pozycja konwencjonalistyczna może wystarczać dla krótkotrwałych, doraźnych celów, natomiast długofalowe definicje mają doniosłość filozoficzną (s. 19). Celem jego rozważań jest wyjaśnienie problemów, prowadzące do zajmo-

¹ Por. J. Wróblewski, *Filozoficzne problemy teorii prawa (Rozważania metodologiczne)*, PiP 1974, nr 11, s. 3 - 5 i cyt. lit.

² Ibidem, s. 6 i przyp. 22.

wania racjonalnie uzasadnionych stanowisk (s. 6, 70). Kryterium adekwatności analizy zawarte jest we wskazaniu, by „zwracać uwagę na nasz język potoczny i nasze potoczne myślenie dotyczące poszczególnego tematu. Przesiewając rozmaite przykłady, możemy ocenić słabość i siłę twierdzeń” (s. 13).

Autor nie formułuje nigdzie w sposób zwarty założeń swego filozofowania — podana wyżej rekonstrukcja pozwala uchwycić związek z klimatem oksfordzkiej filozofii języka naturalnego połączonej z jakąś wersją esencjalizmu. Można by, jak sądzę, od filozofii prawa oczekiwać pełnego sformułowania własnych założeń, choć nie każdy styl filozofowania jest do tego skłonny. Nasuwa się też pytanie, na ile tendencja do wyjaśniania problemów jest zgodna ze zmodyfikowanym esencjalizmem — na to pytanie odpowiedź daje tylko ilustracja ustaleń, do jakich dochodzi autor.

Trafnie uznając centralne znaczenie pytania „co to jest prawo” (antologia-prawa; autor nie wyodrębnia jednak jego odpowiedników w dziedzinie epistemologii i aksjologii prawa³). Trafnie jednak widzi, że wiele rozbieżności dotyczących natury prawa „nie stanowi alternatywnych odpowiedzi na to samo pytanie, lecz są to odpowiedzi na różne pytania dotyczące natury prawa. Nie jest to dziwne, ponieważ prawo jest zjawiskiem złożonym, którego elementy mogą być badane z różnorodnych perspektyw i [z punktu widzenia różnych — JW] interesów” (s. 6). Trudno nie zgodzić się z tym potraktowaniem sprawy zakładającym złożony charakter prawa.

Droga, jaką autor wybiera dla określenia natury prawa, jest oryginalna. Mianowicie szuka on tego określenia przez analizę wypowiedzi „system prawa istnieje w S” gdzie S oznacza dowolne społeczeństwo (s. 7 i n.).

Autor analizuje definicję istnienia systemu prawa, rozważając następujące warunki: istnienie prawa, istnienie agencji dla tworzenia i zmiany prawa lub dla ustalenia naruszenia prawa, (lub wymuszenia prawa, lub dla rozstrzygnięcia sporu między jednostkami. Analiza językowa ma wykazać, które z tych warunków dają zbyt silną czy zbyt słabą definicję. Ostatecznie okazuje się, że warunkiem koniecznym istnienia systemu prawa jest istnienie praw dostatecznie złożonych, t.j. zawierających również reguły kompetencyjne (s. 16, 23), natomiast istnienie wymienionych -agencji stanowi argument doniosły, ale nie warunek konieczny dla istnienia systemu (s. 16, 117). Istnienie agencji typu sądowego (*jural-like*) jest stopniowalne i „być może, istnienie systemu prawa jest kwestią stopnia” (s. 117).

Związek między prawem i systemem prawa jest o tyle trafny, że prawo zawsze istnieje jako system reguł. Ale powstaje pytanie, czy by określić prawo, trzeba szukać kryteriów istnienia systemu prawa — jak chce autor — czy też, jak odmiennie sformułowano, że „teoria systemu prawa jest warunkiem wstępnym jakiegokolwiek adekwatnej definicji «prawa»”⁴. Mam co do tego wątpliwości, skoro z danym określeniem prawa można łączyć rozmaite (konstrukcje systemu prawnego.. Zresztą autor nie daje właściwie kryterium istnienia systemu prawa, nie rozwiązuje więc zadania stawianego przed filozofem, by „wyodrębnić prawo w społeczeństwie od innych przedmiotów posiadających cechy wspólne z prawem” (s. 20). W szczególności kłopotliwe jest stopniowanie istnienia prawa. Wyjściem jest powiązanie prawa z państwem przy założeniu, że potrafimy je zidentyfikować. Odwołanie się do agencji związanych z prawem nie stanowi zadowalającej odpowiedzi.

Autor krytycznie ustosunkowuje się do wielu teorii natury prawa (pozytywizmu Austina; prawa natury; teorii przepowiedni; normatywizmu; poglądów H. L. A. Harta; poglądów Fullera; koncepcji autorytetu Selznicka) (rozd. II).

³ Ibidem, s. 13 - 15.

* J. Raz, *The Concept of the Legal System*, Oxford 1970, s. 2.

2) Zagadnienia granic prawa (rozdz. III) są w ostatnich latach szeroko dyskutowane w literaturze amerykańskiej⁵, obejmują z reguły co najmniej te problemy które porusza autor: ochronę praw podmiotowych (*rights*), a zwłaszcza prywatności, oraz granic przymusu rozpatrywanych z perspektywy stosunku prawa i moralności. Punktem wyjścia są klasyczne w tradycja liberalnej koncepcje granie przymusu u Milla (s. 54 i n). Punktem węzłowym są granice prawa w wymuszaniu określonych koncepcji moralnych. Znana kontrowersja między lordem Devlinem i profesorem H. L. A. Hartem jest tłem rozważań nad „legalizmem moralnym” i „prawnym paternalizmem”. Tarudne w tym miejscu analizować te skomplikowane zagadnienia⁶. Wystarczy zaznaczyć, że w rozważaniach tych brak bardzo ważnego elementu: stosunku jednego prawa (pozytywnie) obowiązującego i wielości moralności, jakie występują w danym społeczeństwie. Stosunek ten wymaga uwzględnienia społeczno-politycznych podstaw wschodzących tu w grę reguł zachowania oraz konfliktów społecznych i decyzyjnych, jakie z nimi się wiąże. Pozostaje otwarte pytanie, czy rzeczywiście nie istnieją teoretycznie ograniczenia prawa, a granice tu można wytyczać tylko dla poszczególnych przypadków (s. 67).

3) Autor poświęca stosunkowo dużo miejsca zagadnieniom karania (rozdz. IV, V). Jest to chyba nie tylko związane z jego funkcjami zawodowymi, choć *prima facie* bardziej generalnym probierem byłaby odpowiedzialność, a nie tylko kara, zwłaszcza, że ogólne jej określenie, jakie daje autor, dałoby się zastosować do wszelkiej sankcji prawnej (s. 71). Analiza poszczególnych teorii karania jest zwięzła i jasna i zmierza nie do uzasadnienia którejs z nich, ale do analizy argumentów, które waży przy ich przyjmowaniu lub odrzuceniu (a 70).

Autor stwierdza, że uutilitarystyczna teoria odstraszenia i retrybtywizm odpowiadają na różne pytania — pierwsza dotyczy celu karania, a więc istnienia prawa karnego w ogóle, druga natomiast tego, kogo i jak karać (s. 83). Wypowiada się natomiast przeciwko koncepcjom zastąpienia kary przez leczenie (s. 102 i n),

4) Rozważania nad rozstrzygnięciem sporów (rozdz. VI) z filozoficznego punktu widzenia dają jedną z wielu możliwych perspektyw spojrzenia na to zagadnienie (s. 106). Autor wyodrębnia rozstrzygnięcie sporów typu sądowego (*jural-like*) wyróżniając trzy podstawowe formy: rozsądzanie (*adjudication*), godzenie i terapeutyczne łączenie stron (*therapeutic integration*); przykładami są odpowiednio: sąd rozstrzygający spór, uzyskiwanie kompromisu przez arbitra oraz usuwanie niezgody w rodzinie. Ujęcie wszystkich tych form we wspólną kategorię prowadzi do dwóch stwierdzeń: nie można odpowiedzieć na pytanie „co to jest sąd” przez wskazanie jego funkcji adjudykacyjnej; nie ma bezpośredniego związku między formami rozstrzygnięcia sporów a siłą — stąd wniosek, że możliwe jest „prawo bez sankcji” (s. 116-117). Można znaleźć wspólne elementy owych *jural-like*, form rozstrzygnięcia sporów, lecz nasuwa się pytanie po co? Perspektywa filozoficzna prowadzi do rozmywania nie tylko instytucji sądu, ale również, jak widzieliśmy, wiąże z tym i stopniowanie istnienia systemu prawa (s. 117).

Niezależnie od tego trzeba podkreślić, że autor bardzo interesująco porusza zagadnienie proceduralnej sprawiedliwości⁷ i formułuje jej zasady jako standardy neutralności, trybu argumentacji (*persuasive conflict*) i rozstrzygnięcia sporu (*settlement*) (s. 122 i n). W szczególności zasada *fairness* sprzyja załatwieniu sporów

⁵ Por. w szczególności tom zbiorowy wyd. J. R. Pennock, J. W. Chapman, *The Limits of Law*, Nomos t. XV, New York 1974.

⁶ Bardzo przejrzystą systematykę stanowisk daje J. Feinberg, „*Harmless Immoralities*” and *Offensive Nuisances* [w:] wyd. N. S. Care i T. K. Trelegan, *Issues in Law and Morality*, Cleveland—London 1973, s. 84 i n.

⁷ Por. wcześniejsze rozważania M. P. Golding, *Preliminaries to the Study of Procedural Justice* [w:] wyd. G. Hughes, *Law, Reason and Justice. Essays in Legal Philosophy*, New-York — London 1969, rozdz. III.

(s. 119, 123) i wiąże się z naturą tej czynności, co prowadzi do analogii z pozycją prawa natury (s. 125). Znajdujemy tutaj istotnie dwoiste echo: z jednej strony proceduralnego prawa natury L. L. Fullera⁸, z drugiej zaś znanej i bardzo szeroko dyskutowanej teorii sprawiedliwości J. Rawls'a⁹. Niezależnie od stosunku do tych wywodów sądzę, że wprowadzenie problematyki rozstrzygania sporów w krąg najogólniejszej (refleksji nad prawem jest uzasadnione i stanowi jeden z pożądanych, a dotąd stosunkowo skromnie uwzględnianych, kierunków refleksji również w marksistowskiej teorii prawa.

Jerzy Wróblewski

Sowieckoje konstitucionnoje prawo, praca zbiorowa pod redakcją S. I. Rusinowej i W. A. Riazina, Leningrad 1975, Wyd. Uniwersytetu Leningradzkiego, ss. 463.

Recenzowana książka nie jest podręcznikiem, brak jest bowiem w niej wzmianki wskazującej na taki jej charakter, a również i dlatego, że — jak dotychczas — w programie studiów prawniczych w ZSRR nie ma takiego przedmiotu, jak: radzieckie prawo konstytucyjne, przedmiot ten zaś nadal wykładany jest pod nazwą: radzieckie prawo państwowe. Nie jest ona jednak także monografią, jak wynikałoby to z notki charakteryzującej treść książki przez wydawnictwo. Dotyczy ona przecież wszystkich podstawowych problemów prawa konstytucyjnego (państwowego) jako jednej z dziedzin systemu prawa radzieckiego. Można chyba zasadnie stwierdzić, że autorzy przygotowywali swą książkę z myślą, iż ma stanowić podręcznik do nauki prawa państwowego, dla którego to przedmiotu — ich zdaniem, co zresztą uzasadniają w rozdziale 1 — właściwą nazwą ma być właśnie: prawo konstytucyjne.

Książkę przygotował zespół autorów z Wydziału Prawa Uniwersytetu Leningradzkiego w składzie: profesorowie S. I. Rusinowa, W. A. Riazin i B. I. Kożochin oraz docenci: W. A. Siwow, W. F. Choichłow, B. W. Drejszew, K. A. Moralewa i L. A. "Mikołajowa. W książce wskazuje się, które rozdziały przygotowali poszczególni autorzy, pod redakcją Rusinowej i Riazina.

Wskazana książka z różnych względów zasługuje na uwagę czytelnika polskiego. Mam tu na myśli przede wszystkim prawników-konstytucjonalistów, ale także prawników innych specjalności, studentów prawa i administracji oraz wszystkich, którzy interesują się problematyką ustroju politycznego państw socjalistycznych w ogóle, a ZSRR w szczególności. W wielu sprawach mamy ukazane tam nowe poglądy, które, nawet jeżeli zna się w pewnych przypadkach za niewystarczająco uzasadnione i dyskusyjne, to jednocześnie są interesujące i naukowo płodne. Dla czytelnika polskiego jest to książka godna uwagi już przez sam fakt, że na studiach prawa w Polsce począwszy od 1975 roku odpowiedni przedmiot wykładany jest właśnie pod nazwą: prawo konstytucyjne.

W każdym podręczniku istotną rolę odgrywa systematyka wykładanych treści. W pewnym zakresie decyduje o tym już sam materiał wykładany, jak też program ministerialny. Zawsze jednak istnieją pewne możliwości ukazania własnych poglądów i podejścia autora w tym względzie, a nawet konieczność twórczego zastoso-

⁸ L. L. Fuller, *The Morality of Law*, New Haven — London 1964, rozdz. II i rec. Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1966, nr 4.

⁹ J. Rawls, *A. Theory of Justice*, Cambridge 1972, 4 wyd., rozdz. I i rozdz. II punkt 14.

wania ogólnych założeń programu. Systematyka podawanego materiału w dużej mierze przesądza o recepcji wykładu przez słuchaczy i czytelników. Tytuły części, rozdziałów i paragrafów, ewentualnie dalszych mniejszych jednostek wykładu, podkreślając treści szczególnie istotne z punktu widzenia znajomości danego przedmiotu. Trzeba przyznać, że autorzy w wielu przypadkach odchodzą od systematyki przyjmowanej w innych podręcznikach radzieckiego prawa państwowego, a jednocześnie nieco inaczej rozkładają materiał w czasie.

Wykład podzielony został na pięć części: I. Istota radzieckiego prawa konstytucyjnego; II. Konstytucja radziecka; III. Konstytucyjne podstawy radzieckiej demokracji; IV. Ustrój państwowy ZSRR oraz republik związkowych i autonomicznych; V. Organy państwa radzieckiego. Na 443 strony tekstu, której III zajmuje 138 stron, a więc prawie 1/3 całości, dokładnie tyle co część V, której w podręcznikach dotychczasowych poświęcało się zwykle, a niekiedy nawet zdecydowanie więcej miejsca. Wyraża to — jak sądzę — uznanie przez autorów wzrostu roli i znaczenia problematyki ogólnej ustroju społecznego we współczesnych państwach socjalistycznych, znajdujących się na etapie (budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, czy — jak ZSRR — budowy materialno-technicznej bazy komunizmu. Dodać należy, że w wykładzie radzieckiego prawa konstytucyjnego siłą rzeczy wiele miejsca zająć musi problematyka struktury radzieckiego państwa federalnego i państwowo-pirawnych form autonomii narodowo-terytorialnej.

Część I składa się z 'dwóch rozdziałów (głów): 1. Radzieckie prawo konstytucyjne jako gałąź prawa radzieckiego; 2. Radzieckie prawo konstytucyjne jako nauka prawna. W pierwszym z nich W. A. Riazin uzasadnia m. in. nową nazwę wykładanego przedmiotu, jak też wskazuje, iż prawa konstytucyjnego nie należy traktować na równi z innymi gałęziami prawa, lecz jako ich podstawę (s. 11 - 12). W rozdziale 2 S. I. Rusinowa omawia m. in. stosowane w nauce prawa konstytucyjnego metody badań, chociaż nie wszystkie.

Część II składa się również z dwóch rozdziałów (3 i 4), dotyczących: 3. istoty, mocy prawnej i formy konstytucji radzieckiej, oraz 4. rozwoju konstytucji radzieckiej. Omawia się tu zagadnienia z zakresu teorii konstytucji powszechnie znane, ale w niektórych przypadkach ujęte w nowy sposób. Postuluje się tu m. in. powołanie w ZSRR, a także w każdej republice radzieckiej rad konstytucyjnych jako organów zwierzchniego nadzoru nad przestrzeganiem konstytucji przez wszystkie organy państwowe, w tym także przez naczelne organy prawotwórcze. Dla czytelnika polskiego może też być interesujący ogólny rys rozwojowy radzieckiego prawa konstytucyjnego.

Część III, bez wątplenia najbardziej istotna z punktu widzenia ukazania charakterystyki ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego ZSRR, może być uznana zarazem za najbardziej dyskusyjną. Składa się ona z sześciu rozdziałów (5 - 10), których treść ukazują ich tytuły: 5. Demokracja radziecka a ustrój ekonomiczny społeczeństwa; 6. Demokracja organizacji politycznej społeczeństwa radzieckiego; 7. Radziecka demokracja przedstawicielska; 8. Radziecki system wyborczy jako forma demokracji bezpośredniej; 9. Pozostałe formy demokracji bezpośredniej w ZSRR; 10. Demokracja radziecka a jednostka. Autorzy bardzo skrótowo potraktowali tu problematykę pozycji jednostki w społeczeństwie socjalistycznym oraz konstytucyjnych wolności, praw i obowiązków obywatelskich (rozdział 10), jak też organizacje społeczne oraz zgromadzenia obywateli potraktowali jako szczególne formy demokracji bezpośredniej (rozdział 9), a nie jako formy realizacji określonych praw i wolności obywatelskich: prawa stowarzyszania się czy wolności zgromadzeń.

Stwierdzić też trzeba, że w związku z tym dochodzi do omawiania tych samych kwestii w różnych miejscach (por. s. 181 i i n. 216-217 oraz s. 193 i n. i 217-218), czego — mimo pisania książki przez liczny zespół autorów można było

uniknąć. Autorzy nie rozróżniają też pojęć praw i wolności obywatelskich (por. s. 215 - 216), chociaż o poszczególnych konstytucyjnych prawach i wolnościach obywateli ZSRR oczywiście piszą. Za prawidłowe można natomiast uznać wyjście przy omawianiu konstytucyjnych podstaw demokracji radzieckiej od charakterystyki struktury klasowo-warstwowej społeczeństwa radzieckiego, dokonanej w rozdziale 5, a więc od zasad ustroju społeczno-(gospodarczego).

W czterech rozdziałach (11 -14) części IV autorzy omawiają: 11. Marksistowsko-leninowską naukę o ustroju państwowym; 12. Ustrój federacyjny ZSRR; 13. Radziecką republikę związkową; 14. Administracyjno-terytorialny podział republik związkowych i autonomicznych. Chodzi tu zatem o problematykę ustroju państwowego ZSRR w tym szczególnym znaczeniu, jakie terminowi temu nadali twórcy Konstytucji ZSRR z 1936 roku, zamieszczając w rozdziale 2 Konstytucji, zatytułowanym: Ustrój państwowy, postanowienia dotyczące federalnej struktury państwa radzieckiego oraz form autonomii narodowo-terytorialnej. Czytelnik polski znajdzie tu wiele interesujących informacji dotyczących kształtowania się i rozwoju ZSRR jako państwa federalnego oraz form państwowo-prawnych rozwiązywania problemów narodowościowych.

Ostatnia część V książki składa się z siedmiu rozdziałów (15-21), których tytuły brzmią: 15. System organów państwa radzieckiego; 16. Rada Najwyższa ZSRR; 17. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR; 18. Naczelne organy władzy państwowej republik związkowych i autonomicznych; 19. Terenowe organy władzy państwowej; 20. System organów administracji państwowej; 21. System Organów sądu i prokuratury. Część ta zatem dotyczy budowy aparatu państwa radzieckiego, a jej systematyka w zasadzie pokrywa się z systematyką Konstytucji ZSRR w części dotyczącej tejże kwestii. Istotną zmianą wprowadzoną w tym względzie przez autorów jest omawianie w jednym osobnym rozdziale problematyki systemu organów administracji państwowej, zarówno naczelnych ZSRR oraz poszczególnych republik związkowych i autonomicznych, jak i terenowych organów administracyjnych. Jest to rozwiązanie słusznie, wychodzące z założenia, że do przedmiotu prawa konstytucyjnego należeć tu mogą w zasadzie tylko kwestie z zakresu ogólnej organizacji aparatu państwowego oraz stosunku organów władzy państwowej do ich organów wykonawczych i zarządzających.

Niektóre wywody i tezy autorów, aczkolwiek ciekawe, należy uznać za co najmniej dyskusyjne. Do nich zaliczyłbym wywody na temat form demokracji bezpośredniej, w szczególności możliwości realizacji demokracji bezpośredniej „indywidualnie” (s. 116) oraz -traktowania systemu wyborczego (s. 145), podobnie jak i organizacji społecznych (s. 182) oraz zgromadzeń i zespołów pracowniczych (s. 193 - 197) jako form demokracji bezpośredniej, dalej kwestionowanie powszechnie w nauce przyjętej tezy o powszechności, równości i bezpośredniości prawa wyborczego i tajności głosowania jako podstawowych zasadach systemu wyborczego (s. 148), jak też tezę, że „partia w osobie swoich organów kierowniczych może i bezpośrednio uczestniczyć w działalności państwowej” (s. 124). Jako dyskusyjną należy potraktować tezę, że w świetle Konstytucji ZSRR Rada Najwyższa ZSRR może przejść do swego rozpatrzenia i decyzji każdą sprawę należącą do zakresu działania Związku Radzieckiego (s. 333), a za wyraźny błąd utożsamianie demokratyzmu z decentralizacją (s. 329), jak też (Ograniczanie pojęcia praworządności do ścisłego przestrzegania prawa (s. 329 - 330),

Wartość recenzowanej książki jako pomocy do studiowania radzieckiego prawa konstytucyjnego podnosi to, że zawiera ona obszerny wykaz literatury, tak do całości, jak i poszczególnych rozdziałów, oraz wykaz źródeł prawnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że wykaz literatury zawiera — obok prac klasyków marksizmu — leninizmu — pozycje z literatury radzieckiej.

Godny odnotowania jest sam fakt ukazania się w ZSRR jeszcze jednej, nowej — obok kilku już istniejących — publikacji, stanowiącej w zasadzie podręcznik radzieckiego prawa konstytucyjnego.

Feliks Siemiński

A. J. Łuniew, *Teoreticzeskije problemy gosudarstwiennogo upravlenija*, Moskwa 1974, Izd. „Nauka”, ss. 247.

Książka składa się ze wstępu oraz ośmiu rozdziałów w 'następującej kolejności: I. Istota i społeczno-polityczna rola radzieckiej administracji państwowej; II. Zasady administracji radzieckiej; III. System organów radzieckiej administracji państwowej; IV. Problemy prawne kompetencji organów administracji; V. Metody i formy działania administracji; VI. Administracja państwowa i postęp naukowo-techniczny; VII. Problemy prawne zarządzania w dziedzinie administracyjno-politycznej; VIII. Dyscyplina państwowa w administracji i sposoby jej utrzymania.

A. J. Łuniew stwierdza na wstępie, że istotę i społeczno-polityczną rolę radzieckiej administracji określa jej klasowy charakter oraz fakt, że organy administracji uczestniczą w realizacji funkcji państwa radzieckiego we właściwych dla nich formach prawnych pod kierownictwem i kontrolą odpowiednich 'organów przedstawicielskich, wykonując akty normatywne i decyzje rad. Dla administracji państwowej jest znamienne również to, że akty prawne wszystkich organów administracyjnych są podporządkowane ustawom, wydawane są na podstawie i w wykonaniu ustaw oraz nie mogą być sprzeczne z ustawami. Określono też swoiste cechy administracji państwowej odróżniające ją od sądownictwa i nadzoru prokuratorskiego, wysuwając na plan pierwszy organizatorską cechę administracji. Autor podkreśla następnie bardzo ważną rolę i wzrastające znaczenie administracji państwowej w (realizacji wszystkich funkcji państwa radzieckiego: gospodarczo-organizatorskiej, kulturalno-wychowawczej, regulacji środków pracy i środków konsumpcji, ochrony socjalistycznego porządku prawnego, praw i swobód ludzi pracy, obrony kraju, w zakresie rozwijania wszechstronnej współpracy krajów światowego systemu socjalistycznego i umacniania przyjaźni między narodami, zapewnienia pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych, udzielania pomocy i poparcia ruchom narodowyzwoleńczym narodów uciemiężonych przez imperializm. Wychodząc z tej tezy, że radziecka administracja państwowa jest oparta na jedności kierownictwa politycznego, ekonomicznego oraz ideologicznego, A. J. Łuniew nie podziela stanowiska niektórych autorów dokonujących podziału organów państwa radzieckiego na organy administracji państwowej i organy kierujące gospodarką, uważając, że te ostatnie organy wchodzą do systemu organów administracji państwowej na równi z organami kierującymi budownictwem socjalno-kulturalnym i działalnością administracyjno-polityczną. Organy państwa radzieckiego, w tym także organy administracji nie należy — jego zdaniem — klasyfikować w zależności od tego, jaką funkcję państwa one wykonują. Każda bowiem z tych funkcji realizowana jest przez wszystkie organy, chociaż zakres i formy uczestnictwa w realizacji funkcji, przedmioty zawiadywania i (konkretne uprawnienia są niejednakowe dla różnych organów państwowych. Wszystko to świadczy o jedności celów, stojących przed tymi organami. Rozwój państwowości radzieckiej w obecnym okresie zakłada nie tylko rozszerzenie demokracji, lecz także doskonalenie aparatu państwowego — również systemu organów administracji państwowej. Wiąże się to z 'rozwojem ekonomiki, rewolucją nauko-

wo-techniczną, doskonaleniem stosunków społecznych itd. Wytyczone zastało w Związku Radzieckim przede wszystkim zadanie dalszego podnoszenia naukowego poziomu zarządzania, które to zadanie — jak stwierdza autor — powinno szerzej opierać się na badaniu społecznych potrzeb, na prognozach rozwoju społeczeństwa. Coraz większe znaczenie ma kompleksowe uwzględnianie zjawisk i danych w podejmowaniu węzłowych decyzji administracyjnych, zarządzanie przez cele i prognozy, a także staje się konieczne uwzględnianie w zarządzaniu nie tylko najbliższych, lecz i odległych w czasie skutków przedsięwzięć podejmowanych przez administrację. Podniesienie naukowego poziomu administrowania zakłada także podwyższenie wiedzy i fachowości kadr aparatu administracji. Konieczne jest — zdaniem autora — doskonalenie samej struktury aparatu administracji, to jest usuwanie zbędnych ogniw tego aparatu, precyzowanie kompetencji organów administracji, uwolnienie organów centralnych od znacznej liczby spraw bieżących (dotyczących tzw. operatywnego kierownictwa), podnoszenie poziomu scentralizowanego kierowania przy jednoczesnym rozszerzeniu samodzielności zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz wykonawczego aparatu terenowych rad, jak również doskonalenie metod działania organów administracji państwowej. Dla wykazania diametralnej różnicy między istotą i treścią klasową (radzieckiej socjalistycznej administracji państwowej a istotą i treścią klasową administracji burżuazyjnej A. J. Łuniew charakteryzuje współczesną administrację państwa burżuazyjnego, jej rolę i zadania oraz zależności między różnymi organami i administracją w niektórych państwach kapitalistycznych. Stwierdza, że w warunkach imperializmu państwo burżuazyjne próbuje także wziąć na siebie funkcję regulacji ekonomiki, próbuje też aktywnie ingerować w proces reprodukcji kapitalistycznej. Tym celom służą budżet, polityka podatkowa, wojskowe zamówienia rządu, pomoc finansowa państwa dla monopolii. W związku z tym chciałbym nawiązać do wypowiedzi autora polskiego, wybitnego znawcy zagadnień prawno-ustrojowych krajów kapitalistycznych, doc. dr. hab. L. Łukaszuka, że państwo kapitalistyczne wypełniając nową funkcję wewnętrzną w sferze ekonomicznej, polegającą głównie na stosowaniu różnych środków interwencjonizmu, ograniczaniu samowoli i reglamentowaniu interesów przedsiębiorców i ugrupowań wielkiego kapitału, ma na celu zapobieganie tworzenia się podłoża konfliktów społecznych i umacnianie ustroju burżuazyjnego przez usprawnienie obrotu towarowego i zarządzania gospodarką¹ Akcentuję to zagadnienie poruszone w recenzowanej książce, gdyż funkcja organizacyjno-gospodarcza jest w państwie burżuazyjnym propagowana jako wyraz tzw. „państwa dobrobytu”, jednakże w rzeczywistości funkcja ta realizowana jest przez administrację burżuazyjną wyłącznie w interesie kapitalistów, a nie klasy robotniczej, co także charakteryzuje rolę administracji w państwie burżuazyjnym.

Autor uzasadnia następnie potrzebę badań naukowych nad systemem organów administracji, zwracając uwagę na konieczność stosowania w tych badaniach analizy funkcjonalnej i systemowej, gdyż analiza systemowa dotyczy kompleksowego stosowania środków organizacyjnych, ekonomicznych, prawnych, psychologicznych i innych w zakresie porządkowania działalności administracyjnej, zaś analiza funkcjonalna dotyczy strony jakościowej działań administracji i pomaga oceniać działalność wszystkich jej organów, ogniw organizacyjnych i służb w poziomie i w pionie. Analiza ta pozwala również ustalić celowości konkretnych funkcji wykonywanych przez ogniwa organizacyjne aparatu administracji z punktu widzenia istniejących i przyszłych potrzeb. Prawna regulacja zagadnień administracji, jej podsystemów i poszczególnych organów administracji staje się doskonała wówczas, gdy uwzględniane są wszystkie różnorodne czynniki. Wieloczynnikowa analiza

¹ L. Łukaszuk *Interwencjonizm gospodarczy a nowa funkcja państwa kapitalistycznego (na przykładzie NRF)*, Zeszyty Naukowe ASW 1973, nr 1 s. 165.

celów administracji i jej procesów, uwzględnianych przy opracowywaniu aktów prawnych, jest istotnym warunkiem naukowego podejścia w regulacji zagadnień administracji państwowej.

Książka A. J. Łuniewa jest poważnym wkładem w rozwój socjalistycznej nauki prawa administracyjnego i administracji, zawiera niezwykle interesujące rozważania oraz bardzo cenne wnioski, uwagi i propozycje. Będzie niewątpliwie impulsem, zachęcającym innych autorów do rozwijania szczegółowych badań nad problemami w niej poruszonymi.

Stefan Bolesła

P. M. Rabinowicz, *Uproczenie zakonnosci — zakonomiernost' socjalizmu (woprosy teorii i mietodologii issledowanija)*, Lwów 1975, Izd. „Wiszcza Szkoła”, ss. 260.

Zagadnienie praworządności od lat jest przedmiotem szczególnego zainteresowania autorów zajmujących się problematyką prawa państwowego oraz teorii państwa i prawa. Jednak poglądy dotyczące tego tematu różnią się znacznie między sobą. W związku z tym na specjalną uwagę zasługuje omawiana książka, traktująca o praworządności i jej umacnianiu jako o jednej z prawidłowości socjalizmu, ujmująca ten problem pod kątem widzenia teorii i metodologii badań.

Praca ta składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym autor wskazuje na istnienie pewnych ogólnych obiektywnych prawidłowości rozwoju społecznego, a następnie na ich tle analizuje prawidłowości państwowo-prawne. Dokonuje on także ich klasyfikacji. Jego zdaniem poznanie prawidłowości państwowo-prawnych, tj. obiektywnych reguł unormowanej prawnie działalności ludzi, umożliwi świadome wykorzystanie tych prawidłowości. Konieczną tego przesłanką jest naukowe sformułowanie zasad określonych zjawisk państwowo-prawnych, które to zasady są ideologicznym, naukowo uzasadnionym odbiciem obiektywnych praw.

Treść rozdziału II to charakterystyka praworządności w społeczeństwach o różnej strukturze klasowej. Poprzedza ją ogólne określenie pojęcia praworządności i porządku prawnego. Autor ujmuje te pojęcia w sposób częściowo odmienny, niż czyni to wielu autorów polskich. Praworządność, według niego, to określony stan stosunków społecznych, polegający na zgodności z ustawami i normami podporządkowanymi ustawie, ustanowionymi przez państwo w interesie klasy panującej. Porządek prawny natomiast, to pewien system stosunków społecznych, które odpowiadają żądaniom prawa. Realizuje się on w wyniku stosowania wszystkich norm społecznych, a nie tylko prawnych. Porządek prawny może istnieć tylko w warunkach praworządności i jako jej rezultat.

Podkreślając, że praworządność jest zjawiskiem historycznym i klasowym, autor omawia jej treść w społeczeństwach o różnej strukturze klasowej, począwszy od państw typu niewolniczego; kończy zaś na obszernej i wnikliwej analizie praworządności w warunkach budowy i rozwoju socjalizmu. Autor wykorzystując w tym rozdziale dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, szeroką literaturę przedmiotu, jak również materiały normatywne oraz liczne dokumenty partyjne, wykazuje konieczność istnienia i umacniania praworządności w państwie socjalistycznym. Podkreśla on również, że umacnianie praworządności nie jest procesem samoistnym, autonomicznym, ale wymaga przewyciężenia wielu trudności poprzez stałą, ukierunkowaną działalność partii komunistycznej, państwa radzieckiego oraz organizacji społecznej. Szkoda tylko, że głównym przykładem z praktyki na umacnianie praworządności socjalistycznej jest wskazanie na malejącą liczbę osób skazanych wy-

rokiem sądowym. Jeżeli bowiem nawet uznamy, jak chce autor, że przestrzeganie prawa przez obywateli wchodzi w skład pojęcia praworządności — z czym nie wszyscy się godzą — to niewątpliwie znacznie ciekawsze i bardziej istotne byłoby poznanie praktyki przestrzegania i stosowania prawa przez organy państwowe.

W rozdziale III zanalizowano związki i zależności zachodzące pomiędzy praworządnością a innymi prawidłowościami w systemie socjalistycznym. Przed dokonaniem tej analizy wyodrębnia autor cechy, jakie odróżniają praworządność socjalistyczną od praworządności innych typów. Uściśla on także szereg pojęć, takich jak: reżim, stan, metoda, realizacja i stosowanie prawa. Wtedy dopiero wyodrębnia związki jakie zachodzą pomiędzy praworządnością a porządkiem prawnym, prawotwórstwem i stosowaniem prawa.

Ciekawe są, z uwagi na sposób ujęcia tematu, rozważania autora dotyczące wpływu, jaki wywierają na praworządność: stosunki ekonomiczne, polityka, demokracja i kultura społeczeństwa. W polskiej literaturze prawniczej rozważania te, poza wpływem demokracji na praworządność, mieszczą się w ramach tzw. materialnych gwarancji praworządności. O ile jednak stosunki społeczno-ekonomiczne i kultura społeczeństwa traktowane jako materialne gwarancje praworządności omawiane są jednokierunkowo, tj. pod kątem ich znaczenia w zabezpieczeniu realizacji praworządności, o tyle w recenzowanej książce autor wskazuje także na wpływ, jaki wywiera praworządność i jej umocnienie na stosunki społeczno-ekonomiczne oraz kulturę społeczeństwa. Szczegółowa analiza zależności zachodzących między tymi zjawiskami służy autorowi do wykazania niezbędności i nieuchronności procesu umacniania praworządności socjalistycznej.

W rozdziale IV omawia autor mechanizm umocnienia praworządności socjalistycznej. Badanie jakiegokolwiek prawidłowości w warunkach budowy socjalizmu i komunizmu, w tym także umocnienia praworządności, ma na celu osiągnięcie konkretnego praktycznego efektu: przyspieszenia rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Poznanie, a następnie świadome wykorzystanie mechanizmu działania praworządności socjalistycznej umożliwi osiągnięcia tego celu. Zdaniem autora wyrazem poznania i świadomego wykorzystania mechanizmu działania praworządności socjalistycznej jest formułowanie jej zasad. W związku z tym konstruuje on trzy zasady praworządności socjalistycznej: zasadę socjalistycznej celowości, zasadę jednolitości i zasadę realności. Wskazuje on także prawne środki zabezpieczenia tych zasad, czyli inaczej mówiąc zajmuje się formalnymi gwarancjami praworządności.

Dyskusyjna jest jednak teza — głoszona w związku ze znaczeniem procesowych norm prawa jako środka zabezpieczenia praworządności — że norma prawna może jednocześnie spełniać funkcję normy procesowej i normy materialnej w zależności od tego, z jakimi innymi normami reguluje określone stosunki społeczne.

Wydaje się, oceniając ogólnie pracę P. M. Rabinowicza, że jej mankamentem jest omówienie pojęcia praworządności, przewodniego przecież dla całej książki, nie na początku, a dopiero w rozdziale drugim.

Innym zarzutem jaki można postawić autorowi jest brak zakończenia, syntetycznego podsumowania tez rozmieszczonych we wszystkich rozdziałach, a dotyczących określonego tytułem tematu — umocnienia praworządności jako prawidłowości socjalizmu.

Reasumując trzeba jednak podkreślić, że recenzowana praca z uwagi na dokonywaną w niej obszerną analizę praworządności i tendencji jej umocnienia jako elementu zespołu czynników mających wpływ na rozwój społeczeństwa socjalistycznego, jak również z uwagi na rozważania dotyczące wzajemnych zależności pomiędzy tymi czynnikami, zasługuje niewątpliwie na uwagę czytelnika. Jasny język, przejrzystość wywodów i niewątpliwy talent polemiczny autora, a także umiejętne

wykorzystanie szerokiej literatury i dokumentów, to dodatkowe zalety, które powinny zachęcić osoby zajmujące się problematyką praworządności socjalistycznej do sięgnięcia po tę publikację.

Wojciech Kubiak

A. I. Limarenko, *Organizacyjno-instruktorskiej aparat miastnych so-wietów*, Lwów 1975, Izd. „Wiszcza Szkoła”, ss. 200.

Recenzowana monografia poświęcona jest zagadnieniom teorii i praktyki związanych z działalnością organizacyjno-instruktorskiego aparatu terenowych rad delegatów w ZSRR. Autor przedstawia problematykę doskonalenia struktury, kompetencje i sposoby zwiększania efektywności pracy omawianych organów. A. I. Limarenko wykorzystuje wyniki badań socjologicznych oraz wieloletnie doświadczenie nabyte podczas pracy w aparacie rad terenowych.

Monografia składa się z czterech rozdziałów, w których omówiono aparat organizacyjno-instruktorski rad terenowych, będący odpowiednikiem wydziałów organizacyjno-prawnych, działających w systemie terenowych organów administracji państwowej PRL. Rozdział I poświęcony jest miejscu i pozycji prawnej aparatu organizacyjno-instruktorskiego, rozdział II omawia problematykę doskonalenia jego organizacji i kompetencji. W rozdziałach III i IV autor przedstawia sposoby poprawy działalności omawianego aparatu oraz społeczne zasady jego działania.

W rozważaniach dotyczących pozycji prawnej aparatu organizacyjno-instruktorskiego autor podkreśla, że status tego aparatu — wydziałów komitetów wykonawczych rad terenowych — nie jest prawnie uregulowany, a działalność tych organów została poddana przepisom prawnym odpowiednich komitetów wykonawczych. Autor uważa, że fakt ten ma ujemne skutki dla jednolitości i efektywności w działaniu omawianych organów w systemie rad terenowych. W dalszej części rozważań znajdujemy stwierdzenie, że system wydziałów i urzędów komitetów wykonawczych terenowych organów władzy nie powinien być przedmiotem regulacji konstytucyjnej.

A. I. Limarenko omawia poglądy głoszone w literaturze radzieckiej, dotyczące pozycji prawnej aparatu organizacyjno-instruktorskiego, przedstawia wypowiedzi wielu autorów, które opatruje komentarzem krytycznym. Zdaniem autora, najważniejszy jest pogląd, by aparat organizacyjno-instruktorski rozpatrywać nie tylko jako wyłącznie pomocnicze wydziały komitetów wykonawczych rad, ale również jako organy spełniające ważne funkcje w realizacji zadań rad terenowych, wykonujące specyficzną działalność administracyjną. Omawiany aparat jest nie tylko bezpośrednim organem komitetu wykonawczego, ale również rady terenowej, co przejawia się m.in. we współpracy z innymi organami rady, komisjami, deputowanymi, przedstawicielami samorządu mieszkańców. Zakres działania i funkcje aparatu organizacyjno-instruktorskiego wynikają więc z zadań rady, jako terenowego organu władzy państwowej.

A. I. Limarenko postuluje zwiększenie efektywności i humanizacji pracy aparatu komitetów wykonawczych rad poprzez podnoszenie kwalifikacji zawodowych oraz rozwijanie inicjatywy i zdolności organizacyjnych pracowników. Wśród wielu propozycji zwraca szczególną uwagę na kształcenie pracowników administracji terenowej w wyższych uczelniach.

W III i IV rozdziale monografii omówiono organizację rad w poszczególnych republikach ZSRR, ze wskazaniem najlepszych rozwiązań dotyczących struktury i działalności organów rad oraz podziału zadań między pracowników aparatu wy-

konawczego. Krytycznej ocenie poddane zostało funkcjonowanie aparatu organizacyjno-instruktorskiego na najniższych szczeblach terenowych organów władzy. W pracy wskazano liczne nieprawidłowości uwidaczniające się w działalności organów terenowych rad delegatów, przede wszystkim brak inicjatywy uaktywniania społeczeństwa, powierzchowne badanie sprawy, bezkrytycyzm podejmowanych decyzji, formalizm i nieprawidłową ocenę pracy. Autor scharakteryzował przyczyny zaistniałej sytuacji, formułując jednocześnie propozycje zmierzające do poprawy działalności organów rad. Szczególnie interesujące są rozważania na temat polityki kadrowej, której nieprawidłowości uważa autor za podstawową przyczynę obniżającą skuteczną pracę aparatu rad terenowych.

A. I. Limarenko analizuje prawa i obowiązki kierowników oraz poszczególnych pracowników aparatu organizacyjno-instruktorskiego, ich stosunki i zależności wobec pozostałych organów rad i ich komitetów wykonawczych. Wiele uwagi poświęca pozycji kierowników wydziałów organizacyjno-instruktorskich, którzy ze względu na swe funkcje powinni zostać włączeni w skład komitetów wykonawczych organów przedstawicielskich.

W pracy wskazano na bardzo ważną rolę w prawidłowej działalności aparatu organizacyjno-instruktorskiego, jaką spełniają instruktorzy. Autor podkreśla konieczność odpowiedniego wykształcenia i przygotowania instruktorów, podaje przykłady prawidłowego podziału pracy i planów pracy wydziałów organizacyjno-instruktorskich oraz zasady przeprowadzania kontroli faktycznego wykonania zadań.

W końcowych rozważaniach znajdujemy postulat dotyczący utworzenia społecznego aparatu w komitetach wykonawczych rad najniższego szczebla. Społeczne organy pełniące funkcje organów zawodowych, stanowiłyby wyższą formę rozwoju tego aparatu.

Monografia A. I. Limarenki posiada wiele zalet. Autor oprócz przedstawienia własnej koncepcji organów będących przedmiotem jego zainteresowania, omówił i przeprowadził analizę krytyczną obszernej literatury prawniczej, ukazał aparat organizacyjno-instruktorski na tle całego systemu rad terenowych oraz ustawodawstwa. Wartość opracowania powiększa polemiczny charakter rozważań, przekonywające wywody autora i przejrzysty, logiczny układ treści.

Praca A. I. Limarenki winna być przedmiotem zainteresowania zarówno teoretyków prawa państwowego i administracyjnego, jak również praktyków — pracowników aparatu rad terenowych, którym lektura ta może być pomocna w rozwiązywaniu problemów wykonywanej pracy.

Ewa Buczyńska

Z. Czyżowska, *Społeczny rozwój Polski. Prognozy-perspektywy*, Warszawa 1975, KiW, ss. 334.

Kolejna pozycja w znanej serii wydawnictwa Książka i Wiedza prognozy-perspektywy zawiera bogaty zbiór materiału na temat społecznego rozwoju naszego kraju. Z. Czyżowska, autorka tej pracy, posiada duże doświadczenie w prognozowaniu i planowaniu rozwoju społecznego i infrastruktury społecznej. Zagadnienia te znane są jej z czynnego uczestnictwa w pracach Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i innych organów oraz instytucji naukowych podejmujących problematykę rozwoju poszczególnych dziedzin życia społecznego. Autorka, opierając się na bogatym materiale źródłowym, dokonuje przeglądu dorobku krajowego. W książce zawarte zostały: program prac prognostycznych i organizacja tych prac w

Polsce. Wyniki opracowań przedstawiają wizję rozwoju społecznego Polski do lat. 1990 - 2000.

We wstępnych rozdziałach książki znalazły się rozważania na temat potrzeby prowadzenia prac prognostycznych stanowiących oparcie dla planowania, zwłaszcza długodystansowego. Przedstawione zostały zagadnienia metodologiczne. Dokonano także przeglądu metod prognozowania stosowanych w naszym kraju. Zasadniczą część pracy stanowi przegląd ukończonych lub prowadzonych jeszcze wysiłków prognostycznych ostatniego okresu. Przegląd dokonany został w rozbiciu na następujące działy tematyczne: prognozy ogólnospołeczne, demograficzne, przestrzennego zagospodarowania kraju i rozwoju infrastruktury społecznej, oświaty i wychowania, rozwoju kultury, ochrony zdrowia, ewolucji pomocy społecznej, przemian w systemie zabezpieczenia społecznego, czasu wolnego, wypoczynku i turystyki oraz oddzielnie potraktowane problemy patologii społecznej. Już z samego spisu treści wynika, że autorka starała się poruszyć możliwie wszystkie zagadnienia obrazujące rozwój społeczny i mające znaczenie dla realizacji polityki społecznej w Polsce. Ocenę przedstawionego dorobku prognostycznego umożliwiają czytelnikowi przytoczone przez autorkę na wstępie problemy, do rozwiązania których miały przytoczyć się prowadzone prace. Problemy te dotyczą kształtu systemu wartości rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju, poziomu i stylu życia, modelu rodziny, przyszłości ludzi starych, modelu konsumpcji oraz potrzeb w zakresie szeroko rozumianych usług socjalnych i kulturalnych.

Szczególną wartość książki stanowi wnikliwa analiza i ocena prac, ich wyników i proponowanych rozwiązań dokonana przez autorkę w każdym z rozdziałów. Ze względu na obszerność przedstawionego materiału w niniejszej recenzji przedstawic można tylko ograniczoną treść wybranych fragmentów książki. Prognozy ogólnospołeczne, które objęły w naszym kraju zagadnienia przemiany struktury społecznej, przeobrażeń stylu życia oraz zmiany w systemie wartości społecznej, dają optymistyczny obraz społeczeństwa polskiego do końca XX wieku. Będzie ono „społeczeństwem zamożnym, egalitarnym, demokratycznym, zróżnicowanym raczej; w kategoriach zawodowych niż klasowych i zbliżonym pod względem poziomu wykształcenia. Dążeniom indywidualnym członków społeczeństwa towarzyszyć będzie świadomość celów gospodarczych, narodowych i internacjonalistycznych” (s.48).

Wyczerpująco przedstawione zostały w książce prognozy demograficzne. Przedstawiono utrzymujące się tendencje w zakresie prognozy biologicznej (np. wydłużanie się przeciętnego trwania życia, spadek umieralności niemowląt, zmniejszenie tempa przyrostu ludności, proces starzenia się społeczeństwa). Wykazano zmiany w strukturze wieku ludności. Zmiany liczebności poszczególnych grup wiekowych mają bardzo duże znaczenie dla planowania posunięć polityki społecznej.

Ponadto w rozdziale tym omówione zostały struktura zatrudnienia, rozmieszczenie ludności w podziale na wieś i miasto oraz ruchy migracyjne. Dorobek prognozowania demograficznego został wysoko oceniony przez autorkę. Podkreśla ona np. wagę uwzględniania w prognozie migrujących ze względu na płeć i wiek.

Przy lekturze książki warto zwrócić uwagę na rozdział poświęcony prognozie oświaty i wychowania. Przedstawiono tu m. in. wady i niedociągnięcia systemu planowania i finansowania oświaty, wskazując drogi ich likwidacji. Ciekawy materiał stanowi także prognoza ochrony zdrowia, zwłaszcza ze względu na szczególnie rozbudowaną część stanowiącą prognozę ewolucji zdrowia ludności do 1990 r. Rozdział ten obejmuje ponadto prognozę modelu służby zdrowia i rozwoju infrastruktury w tym zakresie, prognozę rozwoju kadr lekarskich i średniego personelu medycznego oraz ewolucji pomocy społecznej.

W końcowej części książki autorka widzi potrzebę pogłębienia studiów na temat społeczeństwa, przyspieszenia prac prognostycznych w dziedzinach, w których istnieją zapóźnienia, pełnej realizacji zarysowanej tematyki prac. Szczególne za-

późnienia wykazuje prognoza ogólnospołeczna, która ma przecież podstawowe znaczenie dla realizacji polityki społecznej. W ocenie przytoczony został także szereg pozytywnych w dotychczasowym prognozowaniu społecznym faktów. Wymienić tu trzeba: rozszerzenie się horyzontu czasowego dla podejmujących w życiu praktycznym tę problematykę, dostarczenie ogromnej ilości materiału w postaci diagnoz i ocen, włączenia się do prognozowania większej liczby specjalistów, wywołanie szeregu dyskusji w wielu środowiskach czy wypracowania w tym względzie nowych form współdziałania administracji z pracownikami naukowymi. Wkładu autorki w zakresie krytycznej oceny dorobku prognostycznego nie można oceniać jedynie na podstawie końcowych rozdziałów podsumowujących pracę. Przedstawienie poszczególnych inicjatyw (jak już podkreśliłem) także nasycone jest przemyśleniami i refleksjami autorki oceniającej na bieżąco relacjonowane wyniki badań, Uwagi i sugestie wydają się być trafne, chociaż w niektórych fragmentach można pokusić się o proponowanie pewnych uzupełnień. Przykładowo wydaje się, że za mało jednoznacznie ustosunkowuje się autorka do kwestii zabezpieczenia warunków opieki i wychowania dzieci w pierwszym okresie ich życia. Czytamy np., że wskazane jest na okres wychowania dziecka stosowanie w pracy kobiet 2-3 letnich przerw (s. 278). W dwu innych miejscach natomiast autorka zdecydowanie popiera lub postuluje rozwój sieci żłobków (ss. 66, 279). Wydaje się jednak, że korzystniejsze dla prawidłowego rozwoju dziecka byłoby rozwiązanie pierwsze, polegające na wydłużaniu urlopów macierzyńskich lub wprowadzaniu zasiłków w okresie korzystania z niepłatnego dziś urlopu.

Poza tym wydaje się, że przy poruszaniu problemu ewolucji pomocy społecznej zbyt małą uwagę zwraca się na szczególne potrzeby wsi. Nie dostrzega się w prognozach dostatecznego uwzględnienia istniejącej specyfiki wsi. Przykładowo znacznie trudniejsza jest sytuacja osób kalekich w rodzinie wiejskiej niż w środowisku miejskim, mimo że formalnie możliwości rehabilitacji są te same¹

Więcej uwagi można by chyba także w ramach prognozowania systemu zabezpieczenia społecznego poświęcić szczególnej sytuacji młodych rodziców. Jednak zdecydowana większość problemów społecznych rozpracowana jest u nas wielostronnie, konkretnie i wyczerpująco, co zostało wielokrotnie podkreślone przez autorkę książki.

Przejrzyście obrazu polepsza czytelnikowi duża liczba tabel i wykresów zamieszczonych w tekście oraz w dołączonym aneksie. Przedstawiając niektóre wskaźniki, autorka porównawczo przytacza wyniki osiągnięte w tych dziedzinach przez inne kraje. Wydaje się, że częstsze stosowanie tego typu porównań jeszcze bardziej wpłynęłoby na wzbogacenie pracy. Wydaje się, że dużą wartość książki stanowią stosowane przez autorkę słuszne porównania rozwiązań proponowanych w Polsce z odpowiednikami w innych krajach RWP.

Szczególnie trafny jest postulat doprowadzania poszczególnych systemów do porównywalności o czym pisze autorka w przypadku prognozy rozwoju szkolnictwa. Dokonując rekapitulacji pracy, Z. Czyżowska raz jeszcze podkreśla najistotniejsze jej zdaniem problemy dla perspektywicznej polityki społecznej. Przedstawiając wnioski i sugestie w tej sprawie, autorka pisze: „Cel niniejszy pracy zostanie osiągnięty, jeśli na podstawie dokonanego przeglądu badań i studiów oraz pewnej oceny prac prognostycznych wykonanych w Polsce w dziedzinach społecznych pozwoli ona wyłonić i wskazać główne problemy, których podjęcie w perspektywicznej polityce społecznej jest niezbędne dla optymalnego rozwoju społecznego. Cel ten zostanie osiągnięty również wtedy, jeśli zasygnalizuje ona dostatecznie jasno

¹ Porównaj D. Meissner. K. Zarębska, *Potrzeby inwalidów mieszkających na wsi*, Wiśniewo 1974, nr 8.

potrzebę kontynuowania prac prognostycznych w dziedzinach ważnych dla perspektywnego rozwoju kraju" (s. 268).

Wydaje się, że książka spełnia swoje zadanie. Ma ona dużą wartość naukowo-popularyzatorską, może być także wykorzystywana jako pomoc dydaktyczna dla studiujących tę problematykę.

Andrzej Kowalczyk

W. G. Strąk, *Przyszłość polskiej gospodarki morskiej*, Warszawa 1974, KiW, ss. 333.

Autor, wychowanek ośrodka poznańskiego, kwalifikuje swoją rozprawę jako pracę popularnonaukową (s. 5). Jest to, jak wiadomo, bardzo trudny gatunek piśmiennictwa, gdyż wymaga omawiania spraw skomplikowanych w sposób jasny, łatwy do zrozumienia przez tzw. przeciętnego czytelnika, tym nie mniej w sposób precyzyjny, udokumentowany i z niezbędną argumentacją. Z tego punktu widzenia rozprawa W. Strąka jest nierówna; miejscami autor posługuje się terminologią i sposobem wysławiania spotykanym w rozprawach teoretycznonaukowych, by potem przejść na styl publicysty, na cytowanie tzw. działaczy niższych szczebli obok rzetelnych uczonych. Odnosi się wrażenie, iż autor pozbierał różne memoriały, wycinki prac badawczonaukowych, artykuły publicystyczne i w ten sposób powstała recenzowana książka.

Najważniejsza jest jednak oczywiście merytoryczna zawartość książki. Jest ona wysoce interesująca; stanowi ciągłą dyskusję, jak każda rozprawa futurologiczna kreśląca wizję przyszłości. A wiadomo wszak, ile czynników może wpływać na kształty naszego życia w przyszłości. Mimo tego musimy znać trend rozwoju, musimy go sami kształtować i być przygotowani chociażby na najważniejsze (najbardziej prawdopodobne) przeszkody w realizacji planów. Autor dobrze to rozumie, polemizując z przeciwnikami rozwoju polskiej gospodarki morskiej. Wychodzi on bowiem z założenia (por. s. 4 obw.), iż „umiejętne wyzyskanie bogactwa naturalnego, jakim jest morze, przyczyni się do pomnożenia dochodu narodowego, a tym samym stanie się czynnikiem wzrostu zamożności całego społeczeństwa polskiego”. Tezę tę autor zapożyczył od E. Kwiatkowskiego i T. Ocioszyńskiego (s. 23 i 37). Inna rzecz, iż wbrew wymienionym autorom W. Strąk ogranicza pojęcie gospodarki morskiej jedynie do urzędzeń i działalności na morzu i nad morzem (s. 8 - 9), wyłączając z tego pojęcia np. fabrykę silników okrętowych zakładów przemysłu metalowego H. Cegielski w Poznaniu, tyle dlatego iż nie jest umiejscowiona nad morzem jako np. wydział stoczni, jak by to z powodzeniem mogło być. Zawężenie gospodarki morskiej do pasa nadmorskiego nie jest słuszne i nie jest stosowane w innych państwach, gdyż jest oczywiste, iż wspomniane zakłady, jak wiele innych, są elementem gospodarki morskiej, służą wszak bezpośrednio eksploatacji morza, owej „uprawie morza” (termin ten wyszedł z użycia, chociaż w okresie międzywojennym zyskał sobie popularność, m.in. dzięki kwartalnikowi „Uprawa Morza”). Definicja autora (s. 9) brzmi w końcu ugodowo, choć niejednoznacznie: „Gospodarka morska jest to więc zespolona praca ludzi i urzędzeń, której celem jest spożytkowanie na potrzeby człowieka wartości zawartych w morzu”.

Autor postuluje kompleksowe analizowanie zagadnień rozwoju polskiej gospodarki morskiej. Praca czyni jednak wrażenie rozważań na wybrane tematy, szczególnie na te dyskusyjne, wokół których zebrano się wiele materiału polemicznego. O jednym istotnym temacie autor w ogóle nie pisze, a mianowicie o wroście kwalifikowanej kadry, o jej selekcji i o kierowaniu polską gospodarką morską.

Warto przypomnieć, iż upadek potęgi angielskiej gospodarki morskiej przypisuje się w tym kraju, szczególnie dzięki badaniom G. Sturmeja, właśnie niedopuszczeniu do kierownictwa w instytucjach i przedsiębiorstwach gospodarki morskiej ludzi najzdolniejszych i rzetelnych, kwalifikowanych i pomysłowych. Problem ten zaostrzy się w przyszłości wraz z imperatywem wprowadzenia nowych urządzeń, np. maszyn cyfrowych elektronicznych, nowych organizacji, dla przetrwania masy ładunkowej, oraz z powstawaniem nowych sytuacji na naszym globie, np. w odniesieniu do podziału mórz.

Nie ma się co spierać odnośnie do szczegółów; niektóre z nich potwierdziły się w rok po ukazaniu się rozprawy W. Strąka; inne zaś przyjęły całkowicie odmienny obrót. Autor zapominał bowiem w pewnych partiach swej rozprawy, iż przemożny wpływ na rozwój właśnie gospodarki morskiej, z uwagi na „międzynarodowość” wielu stosunków zachodzących w tym zakresie, mają nie czynniki ekonomiczne, lecz czynniki polityczne, niekiedy oderwane, a nawet — w krótkich przedziałach czasowych — sprzeczne z prawidłowościami ekonomicznymi. A nie warto zapomnieć, iż analiza w tzw. długim przedziale czasowym dała już sposobność do stwierdzenia jednemu z ekonomistów angielskich, iż „in the long run we are all dead”. Wszak trzy sprzeczności podane przez autora, które mają wpływać na rozwój gospodarki morskiej (1. walka klasowa, 2. sprzeczności pomiędzy ekonomią a ochroną środowiska, oraz 3. sprzeczności natury ludzkiej — s. 303) nie są jedyne, ani najważniejsze i nie mają charakteru czysto ekonomicznego.

Wiele spostrzeżeń autora warto wyeksponować i warto byłoby, aby je uwzględniono w działalności politycznej i kierowniczej u nas. Autor atakuje niskie wykorzystanie majątku trwałego jako cechę gospodarki polskiej (s. 225). Tylko przyklasnąć można wnioskowi, aby to niskie wykorzystanie majątku trwałego (kapitału stałego) podwyższyć. Píše autor: „można by podwoić produkcję i zatrudnienie bez inwestycji produkcyjnych”, a jedynie przez zmiany organizacyjne. Dlaczego się tego nie czyni? Szkoda, iż autor nie uwzględnił (wspomnianych powyżej) zagadnień kwalifikacji kadry kierowniczej. A przecież wyliczono już, że wskaźnik zburokratyzowania działalności w gospodarce morskiej (jest to stosunek liczby pracowników administracyjnych do wielkości obrotów przeladunkowych, lub do eksploatowanego tonażu, lub do wielkości połowów, lub produkcji stoczniowej) jest w Polsce obecnie ok. 8-krotnie wyższy aniżeli w okresie przedwojennym, gdy w NRD jest tylko 4,5-krotnie wyższy, przy czym jedynie wzrost o ok. 150% jest uzasadniony zwiększonym zakresem prac i obowiązków spadających na administrację przedsiębiorstw gospodarki morskiej (zwiększona opieka socjalna, statystyka, księgowość, służby planowania itp.).

Prognozowanie rozwoju odbywa się ciągle, we wszystkich państwach; obecnie również w organach integrujących państwa (RWPG, EWG). Mimo przeszło 20-letnich okresów działalności takich organów, prognozy nawet sprzed 10 lat — generalnie biorąc — nie sprawdziły się. Wystarczył jeden konflikt, wystarczył „bun” państw naftowych, wystarczył jeden wynalazek, a prognozyki nie sprawdziły się. Dlatego też również, a może nawet przede wszystkim w gospodarce morskiej, z uwagi na jej wrażliwość na sytuacje światowe, prognozowanie szczegółowe w organach administracji państwowej przemienia się często (przeważnie) w zabawę o niższym współczynniku prawdopodobieństwa ziszczenia się przewidywań, niż to ma miejsce w każdym odrębnym przedsiębiorstwie gospodarki morskiej. Stosowanie ekstrapolacji, prostej czy o kształcie krzywej wykładniczej, prowadzi zawsze do wizji apokaliptycznej czy to chodzi o liczbę ludności na naszym globie, czy też o tonaż statków, które mają pływać po morzach tegoż globu np. w 2000 r. Dobrze więc czyni autor, iż swoje prognozy ujmuje elastycznie, wariantowo, jedynie kierunkowo. Prognozy te muszą być bowiem tak skonstruowane, aby nieprzewidziane sytuacje nie „wywracały” całego planu rozwoju, aby jedne nowe okoliczności wy-

równywały nadwyżki czy niedobory spowodowane przez inne owe okoliczności. Dlatego prognozowanie nie może się zajmować tym, czy w Pucku będzie czy nie będzie plaży, czy Bałtyk da się zamienić w rybne jezioro czy nie (ad s. 277), czy wybuduje się trzeci port Polski na środkowym wybrzeżu czy nie (ad s. 135 i in.). O tym zadecydują konkretne okoliczności, z których wynikną konkretne założenia (ekonomiczne, polityczne, społeczne, zdrowotne, strategiczne i in.), z których wynikną z kolei konkretne projekty techniczne i organizacyjne. W wielu państwach eksploatuje się ciągle jeszcze w sposób handlowo opłacalny np. nabrzeża portowe wybudowane w średniowieczu; można by to czynić także w Gdańsku. Tylko trzeba wiedzieć jak. Ale wiadomo, że średniowieczni budowniczości nie patrzyli aż tak daleko w przyszłość, lecz kolejne pokolenia adaptowały zastane urządzenia i organizacje do swoich aktualnych potrzeb i wymagań. Ważne jest utrzymanie ciągłości i ciągu rozwojowego. Tymczasem dla autora recenzowanej książki życie polskiej gospodarki w czasach nowożytnych już dwukrotnie zaczynało się jak gdyby od nowa, od punktu zerowego. „Pierwszy pełnomorski statek [...] zaczęto budować dopiero w 972 r. istnienia państwa polskiego”, niby w 1938 r. (s. 15). Jest to stwierdzenie z całą pewnością nieprawdziwe, które w sposób sztuczny chce odgrodzić i odciąć nas od całej spuścizny, dobrej czy złej ale polskiej, od tradycji naszych praocjów; istnieją niezbita dowody na to, iż budowali oni pełnomorskie (jak na owe czasy) statki, że odbywali dalekie rejsy, że łowili rybę na pełnym morzu; szkoda tylko, że tak mało tego było, że tylko nieliczni brali się za handel i ... za rozbój morski.

Książka W. Strąka była potrzebna, czego dowodem, iż w krótkim czasie nakład (10 tys. egz.) rozszedł się. Za jakieś 6-8 lat potrzebna będzie poprawiona wersja tej książki. Wówczas będzie też okazja do oceny niniejszego wydania. Miejmy nadzieję, iż ocena będzie mogła być pozytywna.

Elżbieta Holowińska

R. P. Thürbach, *Die elektronische Datenverarbeitung in Klein- und Mittelbetrieben des Einzelhandels*, Göttingen 1974, Verlag Otto Schwartz, ss. 93.

W początkowym okresie stosowania komputerów wykorzystywano je szczególnie do rozwiązywania problemów naukowo-technicznych. W ostatnim czasie zastosowania przesunęły się zdecydowanie w kierunku problemów ekonomicznych, handlowo-administracyjnych i zarządzania. Ukazujące się opracowania z zakresu informatyki w większości mają charakter ogólnych rozważań teoretycznych. Pozycje książkowe oparte o konkretne przykłady z praktyki ukazują się rzadko. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać z jednej strony w tym, że w niektórych dziedzinach okres stosowania elektronicznej techniki obliczeniowej jest zbyt krótki, a to uniemożliwia doszukania się prawidłowości i sformułowania uogólnień, z drugiej zaś strony informatyka jest dziedziną, w której stosunkowo szybko zmieniają się rozwiązania organizacyjno-techniczne i poglądy. Zupełną zaś rzadkością są studia dotyczące zastosowania komputerów w jednym dziale gospodarki jak np. w obrocie towarowym. Recenzowana książka wyróżnia się więc tym, że zawiera elementy z praktyki gospodarczej handlu zachodniemieckiego¹. Jest ona pierwszym tomem, który otwiera nową serię wydawniczą przyczynków badawczych, powsta-

¹ Książką z tej dziedziny, która wcześniej dotarła do czytelnika polskiego jest H. R. Hansena, *Elektronische Datenverarbeitung in Handelsbetrieben*, Berlin 1970 Walter de Gruyter.

łych z inspiracji profesora dr. Fritza Klein-Blenkersa, dyrektora znanego Instytutu« Handlu i Rzemiosła w Kolonii (Institut für Mittelstandsforschung), którego badania poświęcone są głównie problemom ekonomicznym małych i średnich przedsiębiorstw handlowych. W serii tej publikowane będą bieżące wyniki badań w formie drobnych przyczynków lub wybrane fragmenty większych opracowań badawczych Instytutu. Praca Thürbacha omawia możliwości i kierunki zastosowania komputerów w małych i średnich przedsiębiorstwach handlu detalicznego, charakteryzując dotychczasowe ich doświadczenia w tym względzie. Autor nie koncentruje się na określonym problemie, lecz porusza cały kompleks zagadnień związanych z wprowadzeniem elektronicznego przetwarzania danych do handlu. Opracowanie ma wyrażnie charakter informacyjny, jest pewnego rodzaju próbą odpowiedzi na szereg; pytań aktualnie nurtujących praktykę gospodarczą.

W handlu coraz silniej występuje tendencja do pionowej jak i poziomej koncentracji jednostek. Jedyną drogą do zabezpieczenia w tym procesie zadowalającej pozycji małych i średnich przedsiębiorstw jest ciągłe doskonalenie zarządzania i kierowania nimi, które jest możliwe, między innymi, przez stosowanie epd. Kryterium zaszeregowania przedsiębiorstw do małych i średnich była wielkość obrotu towarowego wynosząca w tej grupie 100 000 - 10 mln DM. Przedsiębiorstwa te stanowią 60,4% wszystkich przedsiębiorstw niemieckiego handlu detalicznego. RFN należy do krajów o wysokim stopniu zaawansowania systemów epd. Z całego detalu jedna trzecia przedsiębiorstw korzysta z maszyn cyfrowych, co nie jest — zdaniem autora — zjawiskiem zadowalającym. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niedowierzenie komputerom i połączona z tym bojaźń przedsiębiorstw. Jednym z celów tej publikacji jest właśnie zachęcenie ich do korzystania z elektronicznej techniki obliczeniowej z tym, że autor ostrzega, aby innowacja była stosowana w odpowiedniej formie, stosownie do potrzeb i możliwości przedsiębiorstw. Tym i innym problemom aktualnej sytuacji w niemieckim handlu detalicznym, ze szczególnym wyskponowaniem miejsca i roli epd w zarządzaniu i kierowaniu przedsiębiorstwami handlowymi, poświęcone są dwie pierwsze (część A i B) z pięciu logicznych części omawianego studium.

Kierunki zastosowań przetwarzania danych z wykorzystaniem elektronicznych maszyn cyfrowych są podobne we wszystkich państwach stosujących automatyzację i obejmują wymieniany przez autora zakres, a mianowicie: księgowość, statystykę przedsiębiorstw, kontrolę gospodarki magazynowej, sporządzanie listy płac. Bardzo ważnym w procesie wprowadzania systemów epd jest zaangażowanie przedsiębiorstw, wyrażające się w zgłaszanym przez nich popycie, jak również oferowana im podaż, zarówno sprzętu technicznego (hardware), jak i oprogramowania (software). Autor dokonuje przeglądu podaży w dziedzinie hardware, prezentując trzydzieści firm produkujących sprzęt techniczny, z uwagami odnośnie do modeli, ceny, kosztów eksploatacji wraz z przeglądem popytu zgłaszanego przez przedsiębiorstwa handlowe. Kierownictwo jednostki handlowej decydującej się na zastosowanie epd ma zatem do wyboru następujące możliwości: zakupić własny komputer albo korzystać z centrów obliczeniowych lub stosować obie te formy, co jest rozwiązaniem rzadszym. Popyt więc na urządzenia techniczne wykazują te przedsiębiorstwa, dla których zakupienie maszyny cyfrowej jest opłacalne. Jednostki posiadające własne ośrodki przetwarzania danych korzystają z programów standardowych znajdujących się w bibliotece, bądź indywidualnych. Korzystające natomiast z usług mają do dyspozycji oferowane przez centra obliczeniowe oprogramowanie. Jaki jest obszar zastosowań poszczególnych programów, które są najczęściej sprzedawane i jak wielka jest ich przydatność w handlu oraz wkład w polepszanie zarządzania i kierowania przedsiębiorstwem zapoznaje autor czytelnika w tabelarycznych, przejrzystych zestawieniach. Nie pomija też elementu kosztów,, tak bardzo ważnego dla podjęcia prawidłowej decyzji w tym zakresie. Pamięta6

jednak należy, że analiza kosztów w tej dziedzinie nie może być właściwą podstawą do formułowania wniosków o celowości i efektywności zastosowania systemów epd, ponieważ osiągnięte efekty są trudno wymierne i uzyskuje się je z opóźnieniem. Wraz z popytem na hardware i software rodzi się popyt na wykwalifikowane kadry, stacje obsługi dla bazy technicznej, co również w całości problematyki nie uchodzi uwadze autora.

W świetle tych teoretycznych rozważań przedstawiony jest materiał liczbowy dotyczący aktualnego stanu zastosowania techniki obliczeniowej w przedsiębiorstwach handlu detalicznego w ogóle, a na tym tle w małych i średnich (część D). Można zaobserwować pewne związki zastosowań epd ze strukturą wielkości przedsiębiorstw. Najpełniej z automatyzacji korzystają przedsiębiorstwa o największych obrotach i one najczęściej też decydują się na zakup własnego komputera (z całości przedsiębiorstw, które stosują epd tylko 0,3% dysponuje własną maszyną). Najmniejsze przedsiębiorstwa (o obrocie 100 000-200 000 DM) tylko w 25% korzystają z epd i prawie wcale nie planują dalszego wprowadzenia. Jest to grupa, która nie ma zaufania do automatyzacji, posiada głębokie argumenty przeciw, a obalenie ich nie jest łatwym zadaniem i wiąże się z możliwością wprowadzenia systemów epd do handlu. Jest to problem wielkiej wagi w związku z tym autor poświęca mu osobny rozdział (E).

Najczęściej spotykanymi argumentami przeciw zastosowaniu techniki obliczeniowej są następujące: przedsiębiorstwa są za małe, a bez epd radzą sobie dobrze, koszty wprowadzenia są za wysokie, niewiele jest programów dla handlu, usługi wykonywane są wolno, przestawienie na epd jest uciążliwe oraz występują braki wykwalifikowanego personelu z zakresu informatyki. W grupie tych przedsiębiorstw panuje opinia, że eto jest luksusem nie do zapłacenia i najpewniejszym środkiem na zrujnowanie się. Do tych często słabych motywacji próbuje ustosunkować się autor.

Najciekawszą, w opinii recenzenta, zawierającą bowiem wyniki badań, jest ostatnia część książki (F). Badania były przeprowadzone metodą ankietową i obejmowały grupę sześćdziesięciu przedsiębiorstw różnych branż, w których epd już się dokonało. Najliczniej reprezentowana jest branża tekstylna-odzieżowa, gdzie najszerszej stosowana jest eto. Oprócz tego przeprowadzono wywiady w trzynastu jednostkach, a wyniki rozmów najczęściej pokrywały się z wypowiedziami respondentów ankietowanych. Przedstawiony został materiał liczbowy w różnych przekrojach, a dotyczący problemów z jakimi borykały się przedsiębiorstwa począwszy od momentu planowania, pierwszych doświadczeń, samego wdrożenia i eksploatacji systemów epd. Spośród 60 badanych przedsiębiorstw 53 wybrało formę epd przy pomocy usług twierdząc, że jest to forma bardziej ekonomiczna i wygodniejsza dla przedsiębiorstwa. Na podjęcie decyzji o zastosowaniu systemu zasadniczo miała wpływ nadzieja, jaką kierownictwo pokładało w tym, że epd będzie skutecznym, narzędziem kierowania działalnością handlową. Dla 80% badanych jednostek była to główna motywacja w podjęciu decyzji. Oprócz wymiernych efektów epd, w postaci bądź to obniżenia zatrudnienia, bądź wzrostu wydajności pracy, istnieją korzyści niewymierne np.: szybsza, bezbłędna informacja, zwiększenie przekrojów informatycznych. Zakres zastosowań epd w poszczególnych branżach jest podobny i obejmuje: planowanie zakupu, kontrolę realizacji umów, rozliczanie dostaw, fakturowanie sprzedaży, inwentaryzację, analizę obrotu i gospodarkę zapasami. Jednym z problemów, którym interesowano się w czasie badań był wskaźnik kosztów eto do obrotu. Dla objętych ankietą przedsiębiorstw wynosił 0,74%, w tym dla przedsiębiorstw o obrocie powyżej 10 mln DM 0,30%, zaś dla najmniejszych jednostek o sprzedaży do 500 000 DM zbliżał się do 1%. Problemy, które towarzyszyły wprowadzaniu epd do handlu, przedsiębiorstwa zakwalifikowały do grupy średniej. Zadowolenie respondentów z epd, ocena pokładanych w związku z tym nadziei wy-

padła pozytywnie. Ważniejsze wyniki badań zamieszcza autor w zbiorczym, jednotablicowym zestawieniu, które pozwala zapoznać się z całością badanych problemów, jak również umożliwia szybkie zaczerpnięcie informacji potrzebnych np. do porównań. W charakterze porównawczym bowiem tej pozycji należy upatrywać jej największą wartość. Dla przedsiębiorstw, które planują lub wprowadzają nowoczesną technikę obliczeniową cenne są cudze doświadczenia, które mają niekiedy ułatwić lub przyspieszyć prace przygotowawcze. Tym cenniejsze są one dla polskiego handlu, w którym informatyka świętuje swój jubileusz dziesięciolecia.

Problemy nurtujące współczesne przedsiębiorstwa handlowe RFN mają nieco szerszy aspekt ekonomiczny, organizacyjny i techniczny. Można przyjąć, że staną one w niedługim czasie przed uspołecznionym handlem w Polsce, jakkolwiek będą rozpatrywane w innych wymiarach i aspektach organizacyjnych. Z tego względu zebrane w recenzowanej pracy doświadczenia okazać się mogą niezwykle cenne dla tych wszystkich, którzy zajmować się będą organizacją wdrożenia eto do sfery obrotu towarowego.

Krystyna Gorzelańczyk

H. H. Kelejian, W. E. Oates, *Introduction to Econometrics. Principles and Application*, New York 1974, ss. 297.

Książka H. H. Kelejiana i W. E. Oatesa jest obszerniejszą amerykańską pracą poświęconą szeroko pojętym problemom metod ekonometrycznych w konkretnych zastosowaniach. Jest ona udaną próbą przedstawienia zasadniczych i empirycznie sprawdzonych metod badawczych ekonometrii, których przydatność praktyczna jest oczywista. Napisana jest ona w sposób bardzo przystępny i przejrzysty, a liczne przykłady empiryczne, ilustrujące stosowalność omawianych metod i procedur badawczych, podnoszą rangę jej użytecznego charakteru. Autorzy starali się, by książka była zrozumiała dla szerokiego grona czytelników o wykształceniu ekonomicznym. Adresowana jest ona także do osób stosujących lub mających stosować, metody ekonometryczne w praktyce. Dla zrozumienia niektórych rozdziałów pracy niezbędna jest znajomość tych działów matematyki, które są obecnie wykładane we wszystkich wyższych uczelniach ekonomicznych w kraju. Na końcu każdego rozdziału zamieszczono obszerne aneksy, w których podano dowody cytowanych w pracy twierdzeń.

W omawianej książce wykorzystany został bogaty dorobek naukowców, głównie amerykańskich, jak też przedstawione zostały własne doświadczenia i osiągnięcia autorów. Podana w przypisach obszerna bibliografia ułatwia bardziej zaawansowanemu czytelnikowi grutowniejsze studia przedmiotu.

Całość wykładu zawarli autorzy w siedmiu obszernych rozdziałach, z których każdy w zasadzie może być studiowany oddzielnie, jeżeli pominie się nieliczne powołania odsyłające czytelników do innych części pracy. A oto przegląd treści poszczególnych rozdziałów. Pierwszy rozdział pracy daje niezbędne wiadomości z rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej, przy czym rozważania te pozwalają czytelnikowi zaznajomić się z uwzględnionym w pracy aparatem pojęciowym.

Właściwa tematyka książki zawarta jest w dalszych rozdziałach. Rozdziały te zostały tak skonstruowane, iż mogą służyć do samodzielnego studiowania metod ekonometrycznych. I to jest niewątpliwym sukcesem autorów. W rozdziale drugim rozpatrują oni zagadnienia związane z prostymi modelami regresji liniowej. Znajdujemy tu szczegółowe omówienie podstawowych założeń ich stosowalności w prak-

tyce. Omawiają także różne metody estymacji parametrów, przy czym szczególnie nacisk położony został na metodę zmiennych instrumentalnych. Na przykładach liczbowych pokazano na czym polega technika numeryczna związana z daną metodą estymacji. Wyeksponowano tu także problem wnioskowania statystycznego na podstawie oszacowanego równania modelu. Stosując stochastyczne podejście do modelu ekonometrycznego, autorzy dbają o weryfikację wprowadzanych założeń. Zwrócenie uwagi na tę sprawę jest szczególnie cenne w recenzowanej pracy.

Treść rozdziału trzeciego poświęcona została dyskusji nad określeniem własności formalnych modelu liniowego, których spełnienie jest warunkiem koniecznym do tego, by model miał wartość praktyczną, to znaczy by można było prawidłowo wnioskować na jego podstawie o przyszłości. Prowadzi to w konsekwencji do formułowania warunków koniecznych zasadności wnioskowania. Wiele uwagi poświęcają też autorzy problemowi estymacji autoregresyjnych modeli o postaci liniowej. Szczególną uwagę zwracają na wybór właściwej metody ich estymacji.

Rozdział IV omawia postać modelu liniowego w przypadku wielu zmiennych. Zasadniczy nacisk kładą autorzy na wybór odpowiednich zmiennych objaśniających, postulując przy tym, aby sposoby wyboru tych zmiennych były możliwie proste. Dużo uwagi poświęcają też statystycznej ocenie wartości parametrów tego modelu. Wnioskowanie o wartościach tych parametrów nie jest sprawą bynajmniej prostą. Okazuje się, że w wielu przypadkach metody estymacji, które wydają się być intuicyjnie poprawne, w rzeczywistości zawodzą, prowadząc do poważnych błędów przy formułowaniu końcowych wniosków.

Także i rozdział V poświęcony jest podobnej problematyce. Zajęto się w nim estymacją modeli z uwzględnieniem opóźnień zmiennej objaśniającej oraz zmiennych o charakterze jakościowym.

Rozdział VI omawianej pracy dotyczy estymacji modeli liniowych w warunkach autokorelacji składników losowych. Są to zagadnienia ważne, zwłaszcza przy wnioskowaniu w przyszłość. Dzięki wprowadzeniu do rozważań uogólnionej metody najmniejszych kwadratów A. C. Aitkena można, poprzez porównanie wyników, stwierdzić, jak zmienia się rząd dokładności estymacji parametrów w przypadku stosowania klasycznej metody najmniejszych kwadratów. Uogólniona metoda najmniejszych kwadratów stanowi wzbogacenie metod estymacji i na ogół charakteryzuje się wyższą efektywnością w porównaniu z procedurą klasyczną.

Rozdział VII poświęcony jest modelom wielorównaniowym i metodom ich estymacji oraz problemom wnioskowania na podstawie równań końcowych modelu. Wypada podkreślić, że problematyka będąca przedmiotem rozdziału VII należy do szczególnie trudnych i w literaturze ekonometrycznej nie znalazła jeszcze pełnego i wyczerpującego naświetlenia. Uwaga ta odnosi się również do recenzowanej pracy.

Rzecz oczywista, iż w ogólnym z konieczności przeglądzie treści recenzowanej książki, trudno wyczerpać całość omawianej w niej problematyki. Książka porusza poza tym wiele interesujących problemów natury szczegółowej, których nie sposób, chociażby pokrótce, zreferować. Należy jednak z naciskiem podkreślić, że praca ta inspiruje czytelników do własnych przemyśleń, a dla studiujących stanowi bogate źródło wiedzy i oryginalnie podanej informacji naukowej. Uczy ona właściwego korzystania z metod ekonometrycznych i lepszego projektowania przyszłych badań.

W świetle wypowiedzianych wyżej sądów wydaje się, iż książka ta powinna być przetłumaczona na język polski, co niewątpliwie rzutowałoby pozytywnie na dalsze upowszechnienie i poprawność stosowania metod ekonometrycznych w naszym kraju. Obserwuje się bowiem zapotrzebowanie na usystematyzowaną wiedzę z zakresu zastosowań metod ekonometrycznych.

Oceniana publikacja, niezależnie od tego, że jest pożyteczną i wartościową pozycją o charakterze teoretycznym i aplikacyjnym, może ponadto stanowić pomoc

naukową, a także nadobowiązkową literaturę dla studiujących ekonometrię w ramach studiów ekonomicznych, służącą z pożytkiem studentom poszukującym autentycznych zastosowań ekonometrii w badaniach zjawisk gospodarczych.

Aleksander Zeliaś

T. F. Gripps, R. J. Tarling, *Growth in Advanced Capitalist Economies 1950 - 1970*, Cambridge 1975, University Press, ss. 58.

Wzrost gospodarczy w poszczególnych krajach lub okresach, powinien być — jak wiadomo — prezentowany jako efekt wzrostu wolumenu nakładów oraz jako rezultat skutecznych udoskonaleń w zakresie wykorzystania środków i wiedzy. Omawiana praca poświęcona jest analizie kształtowania się niektórych elementów wzrostu gospodarczego w przodujących państwach kapitalistycznych w latach 1950 - 1970.

Celem tego studium było zbadanie związków między tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych w różnych gałęziach gospodarki a wzrostem wyników, mierzonych tempem wzrostu produkcji. Dokonano także oceny do jakiego stopnia uogólnienia N. Kaldora, poczynione w pracy *Causes of the slow rate of economic growth of the United Kingdom* (C.U.P., 1966), są zgodne z rzeczywistością.

Cripps i Tarling, stwierdzając dążenie do realistycznego wyjaśnienia procesu wzrostu gospodarki, stawiają na wstępie kwestię konieczności odejścia od popularyzowanych postulatów dotyczących mechanizmu działania kapitalistycznej konkurencji rynkowej.

W niniejszej recenzji nie będziemy prezentowali modelu, na którym oparli swoje rozważania i obliczenia autorzy, zwrócimy jednak uwagę czytelnika na niektóre — naszym zdaniem — istotne, dyskusyjne lub oryginalne ujęcia i interpretacje.

W omawianej pracy model przedstawiono w ujęciu agregatowym, podano jednak, że może być on odniesiony do przypadku, w którym wyodrębnia się poszczególne składniki tych agregatów, a wówczas tempa wzrostu elementów składowych należy tak zanotować by reprezentowały odpowiednie udziały nakładów i wyników w wartości ogólnej produkcji czy ogólnego dochodu. Zauważmy jednakże, iż danych statystycznych, na których powinna opierać się empiryczna weryfikacja, nie można uznać za agregaty uzyskane stosownie do tej zasady, gdyż w grę wchodzi całkowity strumień czasu. Nie uważamy jednak by była to sprawa zasadniczej wagi, tak by procedura wprowadzania udziałów poszczególnych składników w wartości ogólnej, zarówno jeżeli chodzi o nakłady jak i wyniki, prowadziła do poważniejszego błędu.

Przy okazji dokonywania porównań rozwoju gospodarczego, często przyjmuje się, że wzrost wiedzy i co za tym idzie jej wpływ na wzrost gospodarczy w różnych państwach jest jednakowy. Denison jednak, badając kraje Europy Zachodniej i Ameryki Północnej wykazał, jak wiadomo, że nawet po uwzględnieniu zmian jakościowych nie można mówić o jednolitości w tym względzie¹. Wnioski te zresztą potwierdzają ustalenia Kaldora. Na tym tle stwierdzenie współdziałania wzrostu wiedzy „ μ ” we wzroście gospodarczym poniżej wartości 2,2 - 2,6% rocznie wydaje się w pracy słabo udokumentowane. W omawianej problematyce w zakresie ujęcia

¹ E. F. Denison, *Why growth rates differ, Postwar experience in nine Western countries*» Brookings Institution 1967.

zdezagregowanego stawia się dodatkowo zastrzeżenie co do słuszności założeń odnośnie do „ μ ” w poszczególnych branżach i działach gospodarki. Ten sam zarzut w pewnym zakresie dotyczy także określenia udziału kosztów pracy w wysokości nie mniejszej niż 50%, w związku z czym dla parametru „ α ” w modelu wyznacza się granice $0,5 \leq \alpha < 1$.

W tym miejscu nasuwa się zastrzeżenie o nieistotnej celowości tego, iż w pracy rozpatruje się kształtowanie wartości „ k ” w zależności od przyjętych *a priori* wartości „ α ” i „ μ ” skoro nakład kapitału „ k ” jest określony wielkościami empirycznymi, a w tej sytuacji, przy ustalonych zależnościach, można dokonać oceny wyżej wymienionych parametrów.

W celu empirycznej weryfikacji modelu dokonano jeszcze dalej idących arbitralnych rozstrzygnięć. Obliczenia przeprowadzono mianowicie przy przyjęciu $\alpha=0,6$ i $\alpha=0,8$. Takie operacje opierające się na założeniach, że ten w zasadzie tradycyjny model może być zastosowany w każdym okresie i sektorze gospodarki i że wzrost ogólnego wyniku z tytułu wzrostu wiedzy jest taki sam we wszystkich krajach powodują m. in., iż wpływ zmiany w produktywności pracy jest przypisywany tempom wzrostu lub spadku nakładu kapitału. Oznacza to częściowe wyjaśnianie skutku przez inną przyczynę. Fakt ten jest tym bardziej znaczący, że zawieranie kumulowanych zmian w jednej wielkości na przestrzeni długiego okresu czasu, a taki się tu rozpatruje, bo analizie podlegają lata 1950-1970, może prowadzić do znacznego zachwiania proporcji.

Generalną sugestią w wymienionej pozycji N. Kaldora, wynikającą z jego ustaleń jest to, że ogólne tempo wzrostu gospodarczego zależy od tempa wzrostu drugorzędowego sektora gospodarki, którym jest sektor przetwórczy. W III rozdziale recenzowanej publikacji konfrontuje się sformułowania Kaldora z wynikami obliczeń uzyskanymi na bazie danych, które posłużyły do empirycznej weryfikacji modelu w pierwszej części pracy. Kaldor, jak wiadomo, bazował na informacjach dla lat 1953-1964. Zastosowanie dla celów konfrontacji dłuższego czasookresu oznacza zwiększenie rangi dowodowej na podane przez Kaldora prawidłowości. N. Kaldor podkreśla, że korelacja między tempem wzrostu całej gospodarki a sektorem przetwórczym jest dużo silniejsza, niż mogłoby to wynikać z faktu, że sektor ten jest tylko jednym z elementów, które wpływają na agregat, jakim jest ogólne tempo wzrostu gospodarczego. Cripps i Tarling, przeprowadzając sukcesywnie 45 obserwacji w wybranych przez siebie 12 państwach, otrzymali np. wartość współczynnika korelacji dla omawianych zmiennych równą 0,899; która jest wyraźnie niższa od wartości uzyskanej przez Kaldora. Przytoczone przez autorów recenzowanej publikacji dane, pokazują zresztą, że nie tylko tempo wzrostu sektora przetwórczego jest silnie związane z ogólnym tempem wzrostu gospodarczego, ale dotyczy to także np. sektora handlu.

Bardzo ciekawe są i na szczególną uwagę zasługują wnioski płynące z obliczeń, których wyniki zaprezentowali autorzy w kolejnych paragrafach tego rozdziału, a które dotyczą natężenia związków między ogólnym wzrostem gospodarczym kraju a jego poszczególnymi elementami. Wydaje się, iż cel pracy, przynajmniej w swoim drugim członie, został w pełni osiągnięty. Cechą recenzowanej publikacji jest duża zwięzłość wykładu zagadnienia, a jednocześnie jego systematyczność, o której w dużym stopniu zdecydowały dwa suplementy zamieszczone w końcu pracy.

Zasygnalizowane w niniejszej recenzji uwagi w wielu momentach są dyskusyjne i nie umniejszają wartości przedstawionej publikacji, która z pewnością zainteresuje specjalistów zajmujących się problematyką wzrostu gospodarczego.

Metodologia pedagogiki społecznej. Praca zbiorowa pod kierunkiem naukowym R. Wroczyńskiego i T. Pilcha, Wrocław—Warszawa—Kra-ków—Gdańsk 1974, Ossolineum, ss. 509.

Pojawienie się pracy z zakresu metodologii jest wydarzeniem ze wszech miar korzystnym dla każdej nauki. Świadczy to z jednej strony o zaawansowaniu i „dojrzałości” określonej dyscypliny naukowej, a z drugiej staje się sprzyjającym czynnikiem jej dalszego rozwoju. Pedagogika wkroczyła już w ten okres rozwoju, w którym właśnie próbuje się uogólnić dotychczasowe doświadczenia badawcze i określić charakterystyczne dla nauki podejście metodologiczne.

Na wstępie zastanówmy się nad kwestią, która nasuwa się każdemu czytelnikowi przy studiowaniu nowych książek. Otóż co istotnego wnosi do dorobku metodologicznego omawiany tu zbiór rozpraw z zakresu pedagogiki społecznej? Z grubsza biorąc, w dotychczasowym rozwoju pedagogiki społecznej można wyróżnić cztery zasadnicze okresy, w których kształtowała się m. in. myśl metodologiczna tej dyscypliny:

a) Okres, w którym podejmowano przede wszystkim działalność praktyczną bez głębszej refleksji naukowej. Okres ten otwiera m. in. działalność H. Pestalozziego (1746 - 1827) i R. Owena (1771 - 1858).

b) Okres uprawiania pedagogiki społecznej w sposób spekulatywny bez bliższego powiązania z badaniami empirycznymi. Reprezentanci tego okresu to P. Bergemann (1869 - 1946) i P. Natorp (1854 - 1924).

c) Rozwój pedagogiki społecznej w oparciu o badania empiryczne wraz z rozwijającą się refleksją metodologiczną. Jest to okres silnego rozwoju tej dyscypliny, szczególnie w naszym kraju i jest związany ściśle z działalnością naukową H. Radlińskiej (1879 - 1954). Jej największą zasługą w rozwoju tej dyscypliny jest przede wszystkim troska o nadanie pedagogice społecznej jak największej rangi naukowej. Stąd też uczona ta nie tylko zatrzymała się w swoich pracach na poziomie metodologii pojętej jako zbiór konkretnych metod i technik badawczych, lecz rozpatrywała przede wszystkim „wyższe piętra” metodologii. W okresie tym tworzy także M. Richmond (1861 - 1922), działaczka organizacji charytatywnych w USA, która wprowadza do metodologii pedagogiki społecznej pojęcie diagnozy społecznej, opartej głównie na wywiadzie środowiskowym. Również działalność St. Szackiego (1878 - 1934) nacechowana jest refleksją metodologiczną.

d) Okres ilościowego wzrostu badań empirycznych z zakresu pedagogiki społecznej (w Polsce od końca lat 1950), wykazujących różne orientacje metodologiczne, najczęściej jednak skłaniające się ku socjologii wychowania.

W ten właśnie nurt prac i poszukiwań badawczych weszła omawiana tu praca. Czego można by od niej oczekiwać? Chyba podsumowania i syntezy dotychczasowego dorobku z zakresu pedagogiki społecznej, a zwłaszcza dorobku jej metodologii.

Założenia autorów są jednak inne i nie wskazują na takie przedsięwzięcie. „Autorzy niniejszego tomu rozpraw — pisze we wstępie R. Wroczyński — nie zakreślają sobie tak ambitnych zadań. Zamierzeniem autorów jest przedstawienie głównych sposobów postępowania badawczego przy analizie środowiska wychowawczego oraz podstawowych technik badawczych” (s. 8). Jest to zadanie skromniejsze. Ale czy stanowisko takie może zadowolić czytelnika? Tym bardziej, że autorzy jednego z wprowadzających artykułów (J. Wołczyk, R. Wroczyński — Dorobek i aktualny stan badań w dziedzinie pedagogiki społecznej w Polsce) sądzą nawet, iż dalszego rozwoju pedagogiki społecznej nie musimy koniecznie upatrywać w jej „właściwej metodologii”, ale „dalszy postęp badań w zakresie pedagogiki społecznej jest uzależniony od doskonalenia warsztatu badawczego i narzędzi ba-

dawczych. Pedagogika społeczna adaptuje do swoich potrzeb metody badań innych dyscyplin, zwłaszcza socjologii. Wypracowała też — ale w skromnym zakresie — sobie właściwe metody badań, jak obserwacja uczestnicząca, metoda indywidualnych przypadków, sondaż diagnostyczny" (s. 45 - 46).

Podsumowując tę część wypowiedzi, można raczej stwierdzić, że nie mamy w omawianej pracy do czynienia z metodologiczną refleksją z zakresu pedagogiki społecznej, ale z problematyką zbliżoną raczej do socjologii (np. T. Wujek, W. Zaczynski, M. Winiarski, W. Wyrobek-Pawłowska). Natomiast rozpraw — powiedziałbym — właściwych tej dyscyplinie i wzbogacających jej dotychczasowy dorobek jest niewiele (A. Keim, E. Trempała, E. Mazurkiewicz, R. Janeczko).

Książka jest więc powtórzeniem, wzbogaconym i rozszerzonym, wydania z 1970 roku „Studiów Pedagogicznych” t. XIX. Wznowienie to nie ma jednak cech staranności, nie uwidacznia się tu troska o uaktualnienie treści. Niektórzy z autorów nie raczyli dokonać żadnych poprawek, mimo wyraźnego postępu w zakresie problematyki, którą poruszają. Przykładem może być, dodany w nowym wydaniu, tekst J. Wołczyka i R. Wroczyńskiego na temat dorobku badań w zakresie pedagogiki społecznej w Polsce. Dotyczy on 25 - lecia Polski Ludowej, przez co ma już prawie wartość historyczną. Jeśli jednak dodamy, że w ostatnim pięcioletniu, które autorzy pomijają, obserwuje się ogromne przyspieszenie badań w tej dziedzinie, rozwój nowych placówek badawczych, podejmowanie nowych tematów, doniesienie wspomnianych autorów, będzie wprost mylące dla wielu adeptów tej dyscypliny.

Jak już zaznaczyłem, większość materiału tego tomu stanowi opis znanych i wypracowanych przede wszystkim na gruncie socjologii oraz częściowo psychologii metod i technik badawczych. W tytułach niektórych prac widnieje co prawda zwrot typu — „w badaniach pedagogicznych”, sugerujący specyfikę danej metody w badaniach z zakresu pedagogiki społecznej, to jednak ich treść nie potwierdza tego założenia. Mamy tu po prostu popularne, odtwórcze — często „z drugiej ręki” wzięte — opisy przyjętych już wcześniej w naukach społecznych metod i technik badawczych. Niestety charakterystyki te nie zawsze mogą mieć walor kształcący. Obok prac poprawnie przedstawiających zagadnienie (np. W. Zaczynski, A. Kelm i W. Kopeczyński, A. Janowski), mamy tam znacznie słabsze, dyskusyjne, a niektóre wręcz błędnie ujmujące problem. Do tych ostatnich należy rozprawa T. Wujka o wykorzystaniu dokumentów w badaniach pedagogicznych. Łączenie we wspólnym zakresie analizy tzw. dokumentów osobistych i dokumentacji urzędowej jest nieporozumieniem i wymaga przecież od badacza w stosunku do każdego z wymienionych rodzajów źródeł innego podejścia. Właśnie analiza dokumentów osobistych uważana jest za „polską” metodę badawczą i na temat jej stosowania napisano już u nas sporo.

Niewątpliwie najbardziej znacząca w całym tomie jest praca A. Kamińskiego zatytułowana „Metoda, technika, procedura badawcza w pedagogice empirycznej”. Dwa są powody, aby uwypuklić wartość tej rozprawy:

a) Autor, omawiając poszczególne metody, techniki oraz procedury badawcze, podaje przykłady badań prowadzonych u nas i za granicą, w których zastosowano konkretne sposoby analizy rzeczywistości społecznej. Jest to więc próba spojrzenia na prace badawcze z zakresu pedagogiki społecznej od strony ich dorobku metodologicznego.

b) A. Kamiński dokonuje bardzo interesującej klasyfikacji sposobów prowadzenia badań empirycznych, wyróżniając techniki, metody i procedury badawcze. Jest to z pewnością istotny zabieg myślowy, który może się okazać pożyteczny przede wszystkim w planowaniu i przeprowadzeniu badań (s. 54-55).

Pomysł A. Kamińskiego stanowi najbardziej twórczy wkład do zbioru prac z metodologii pedagogiki społecznej. Szkoda tylko, że autor — chyba niezbyt traf-

nie — użył określenia „pedagogika empiryczna”, wywodząc go w zasadzie od J. W. Dawida. Termin ten przechwycili także inni autorzy prac w tym zbiorze (np. J. Muchnicka), co może sugerować, iż istnieje inna pedagogika, tj. „teoretyczna”. Takie przeciwstawienie nie jest niczym uzasadnione i raczej należałoby mówić o badaniach empirycznych w pedagogice i badaniach teoretycznych, a nie o pedagogice empirycznej i teoretycznej. Pedagogika bowiem, jak każda nauka, jest teorią. Natomiast dochodzenie do prawidłowości oraz formułowanie zasadniczych dyrektyw prakseologicznych w pedagogice może odbywać się zarówno poprzez badania empiryczne, jak i teoretyczne. Kolejne zagadnienie, jakie chciałbym tu poruszyć, dotyczy charakterystyki prac zawartych w *Metodologu pedagogiki społecznej* z punktu widzenia głównych zadań pedagogiki społecznej.

Zgodnie z charakterem tego typu dyscyplin ich tok badawczy powinien uwzględniać co najmniej trzy główne etapy postępowania: a) diagnozę stanu badanej rzeczywistości; b) planowanie i projektowanie działań; c) działania zmierzające do poprawy stanu analizowanej rzeczywistości (oraz ocenę i efektywność podjętych działań).

Tak więc zasadniczy moment badawczy z punktu widzenia pedagogiki społecznej leży nie tyle i nie tylko w etapie diagnozy, ale w etapie planowania działań, projektowania zasad i metod przekształcania rzeczywistości społeczno-wychowawczej oraz w etapie działalności praktycznej.

Otóż, niemal wszystkie z zamieszczonych rozpraw dotyczą pierwszego z wymienionych etapów postępowania badawczego, tj. diagnozy. Nawet podstawowa dla całego tomu praca A. Kamińskiego poświęcona jest wyłącznie metodom, technikom oraz procedurom dotyczącym badań diagnostycznych. Także praca T. Pilcha, dotycząca organizacji procesu badawczego w pedagogicznych badaniach środowiskowych, podaje schemat badań, których celem jest tylko poznanie stanu badanej rzeczywistości społecznej, a nie jej zmiana.

Jedynie prace R. Janeczki na temat diagnostyki pedagogicznej w metodzie indywidualnych przypadków oraz Z. Kwiecińskiego o koncepcji badań kompleksowych w środowisku wiejskim, ujmują pełny cykl postępowania badawczego i praktycznego w pedagogice.

Dlatego też niewiele dowiadujemy się z całości tomu o zasadach i sposobach wykorzystania badań diagnostycznych dla planowania i projektowania działalności wychowawczej w środowisku oraz w grupach i instytucjach. Ten właśnie moment byłby godny ukazania w tego typu metodologii, gdyż metody i techniki badań diagnostycznych są już dostatecznie opracowane na gruncie nauk współdziałających z pedagogiką.

Natomiast pedagogice społecznej, dyscyplinie przede wszystkim „technologicznej”, brak właśnie — jak dotąd — zasadnej metodologii dalszych etapów procesu badawczego i praktycznego.

Stanisław Kawula

Badania osobopoznawcze (psychologiczne, socjologiczne, psychiatryczne) mają L. Tyszkiewicz, *Badania osobopoznawcze w prawie karnym. Wprowadzenie w problematykę prawną i kryminologiczną*, Warszawa 1975, Wyd. Prawnicze, ss. 276,

istotne znaczenie dla kryminologii i polityki kryminalnej. Poszukują one przyczyn zachowania dewiacyjnego, jak również podstaw reedukacji jednostki, służąc prognozowaniu jej zachowań w przyszłości. Problematyka badań osobopoznawczych,

aczkolwiek ma już długie tradycje, w polskiej literaturze jak i w praktyce zajmuje jeszcze zbyt mało miejsca. Problem ten w piśmiennictwie kryminologicznym nie doczekał się dotąd obszerniejszych, całościowych opracowań; spotykamy w tej dziedzinie zaledwie, nieliczne zresztą, fragmentaryczne przyczynki.

Recenzowana praca, powiększając dorobek kryminologii polskiej, zasługuje na uwagę ze względu na wzrastającą tendencję do wychowawczego doskonalenia systemu penitencjarnego. Zasługuje na uwagę tym bardziej, iż pojawiła się w okresie doskonalenia form opracowywania diagnoz w sprawach karnych, np. w przypadku nieletnich przez rozwijające się aktualnie ośrodki diagnostyczne, które stanowią zaczątek „służby kryminologicznej” postulowanej przez autora. Służba kryminologiczna byłaby według niego wyspecjalizowaną komórką gromadzącą dokumentację osobopoznawczą, a w razie potrzeby prowadzącą badania specjalistyczne w sprawach karnych w okresie poprzedzającym wydanie wyroku sądowego I instancji.

Autor recenzowanej pracy postawił sobie za zadanie ukazanie miejsca i roli badań osobopoznawczych w ujęciu polskiego prawa karnego, jak też zapoznanie czytelnika z metodą tych badań oraz instytucjami i służbami powołanymi do ich przeprowadzania.

Książkę swoją kieruje przede wszystkim do pracowników wymiaru sprawiedliwości, ale również do osób zajmujących się szeroko pojętą kryminologią. Zastrzega się przy tym, i słusznie, co do skromnego zakresu pracy. Czytając ją, odczuwa się istotnie brak pełnego rozwinięcia podjętego problemu przy zbyt szczegółowym wchodzeniu w zagadnienia mające dla tegoż problemu znaczenie drugorzędne; w pracy zaznacza się przy tym nieproporcjonalność poszczególnych rozdziałów.

Przechodząc do treści książki pomijam jej dwa pierwsze rozdziały, w których autor skupia się na definicji pojęcia „badania osobopoznawcze” oraz na przepisach prawa karnego dotyczących tych badań. Nie wymagają też bliższej uwagi dwa następne rozdziały — trzeci, na temat kryminologii jako nauki i etapów jej rozwoju, oraz czwarty poświęcony determinantom ludzkiego zachowania się, ze szczególnym uwzględnieniem zachowań przestępczych — nie wnoszą one bowiem w zasadzie nic nowego do tego, co obszernie na ten temat w literaturze zostało już powiedziane. Charakterystyczny z tego punktu widzenia jest rozdział czwarty. Autor w obszernym wykładzie omówił skrótowo poszczególne czynniki (somatyczne, środowiskowe, psychiczne, sytuacyjne, demograficzno-społeczne) w oparciu o odnośne wyniki badań innych autorów. Nie wnosi jednak nic szczególnego do systematyki tych czynników z punktu widzenia ich kryminogenności. Podobna uwaga nasuwa się przy lekturze rozdziału piątego, a dokładniej tej jego części, która dotyczy problemu skuteczności stosowanych środków. Piszący książkę nie wykorzystuje bowiem omawianych wyników badań różnych autorów do nowych uogólnień, a ogranicza się tylko do ich przekazu. Cenna natomiast dla podjętego problemu jest wzmianka o wynikach badań polskich i obcych autorów, dotyczących prób ustalenia wartości poszczególnych czynników kryminogennych i ich zespołów w prognozowaniu przyszłości osób popełniających czyny przestępcze.

Najbardziej interesujące wyniki swych analiz autor prezentuje dopiero w dalszej części pracy, zaczynającej się od rozdziału szóstego, zatytułowanego „Metodologia badań osobopoznawczych”, choć można podnieść zastrzeżenie co do właściwości stosowania pojęcia „metodologia” w odniesieniu do metod i technik badań stosowanych dla celów praktycznych, stanowiących przedmiot analiz autora. W rozdziale trzecim znajdujemy wyniki analiz dotyczących metod i technik stosowanych w badaniach tzw. pełnych i cząstkowych specjalistycznych. Przez badania pełne autor rozumie badania zespołowe prowadzone przez rozmaitych specjalistów

(psychologów, socjologów, pedagogów, psychiatrów), w wyniku których zespół — na podstawie interpretacji badań cząstkowych — specjalistycznych — stawia ogólną diagnozę, a następnie prognozę co do społecznego zachowania się jednostki z zaleceniem zastosowania właściwych środków i metod resocjalizacyjnych. Uproszczone badania autor nazywa zaś takie, które ograniczają się do wybranych badań specjalistycznych, przeprowadzanych w przypadku braku konieczności badań pełnych. Wyniki analiz autora w zakresie tych dwóch rodzajów badań mają istotne znaczenie dla praktyki. Wszakże również przy czytaniu tego rozdziału nasuwa się uwaga krytyczna co do jego konstrukcji. Autor przerywa mianowicie tok wykładu na temat badań, czyniąc (w podrozdziale III) dezorientujące czytelnika dygresje do zagadnień dotyczących czynników (psychicznych) przestępczości, które to zagadnienia omawiane były wcześniej w rozdziale czwartym.

Interesujące są też rozdziały siódmy i ósmy, w których autor zwięźle omawia rodzaje placówek i służb zajmujących się prostym zbieraniem danych osobopoznawczych, jak też przeprowadzających badania pełne, naświetla niektóre zagadnienia procesowe badań osobopoznawczych, wreszcie podejmuje rozważania na temat zakresu i wnikliwości badań, jak również właściwego stadium procesu karnego, w którym winny one być stosowane. Stwierdza słusznie, że badanie osobopoznawcze winno być przeprowadzone w każdej sprawie, dotyczącej zarówno nieletniego, jak i osoby dorosłej. Zaliczając do badań osobopoznawczych różne formy poznawania rzeczywistości dotyczącej sprawcy czynu, wyraża pogląd, że decyzję co do zastosowania pełnych badań kryminologiczno-klinicznych należy podejmować nie generalnie, lecz w odniesieniu do konkretnej sprawy i że w każdym przypadku, gdy potrzeba badań została stwierdzona, bez względu na tryb postępowania czy rodzaj przestępstwa winny one być przeprowadzone — i to w zasadzie już w trakcie postępowania przygotowawczego. Należy zauważyć, że spełnienie tego postulatu ma szczególne znaczenie w odniesieniu do nieletnich, w przypadku których interwencja nie tyle sądu, ile innych instytucji wychowawczych jest potrzebna.

Negatywny obraz praktyki związanej z wykorzystywaniem zarówno uproszczonych jak i pełnych badań osobopoznawczych w postępowaniu przygotowawczym, orzekaniu, jak również w postępowaniu wykonawczym ukazuje autor na podstawie istniejących, nielicznych jeszcze wyników badań, jak również własnej analizy przypadków. Szczegółowo bada wybrane sprawy karne (dotyczące przestępstw popełnianych przez nieletnich wespół z dorosłymi) pod kątem kompletności badań osobopoznawczych, ich wartości merytorycznej oraz sposobu ich wykorzystania przez organy orzekające i wykonawcze. W wyniku tych analiz dochodzi do konkluzji, że aczkolwiek w analizowanych sprawach wobec każdego sprawcy czynu zebrano obszerny materiał osobopoznawczy, to był on rozproszony, często powierzchowny, w niektórych wypadkach rozbieżnie interpretowany przez różne zainteresowane osoby, wreszcie wykorzystywany niekompletnie przez sądy. Autor wykazał przy tym brak ciągłości gromadzenia danych osobopoznawczych w postępowaniu sądowym i wykonawczym.

Gromadzenie i wykorzystywanie materiałów osobopoznawczych jest niewątpliwie problemem dużej wagi. Należy wszakże zauważyć, że w recenzowanej pracy jego analiza została oparta na małej liczbie przypadków, nie pozwalających na wyprowadzenie ogólniejszych wniosków dla praktyki. Niemniej jednak autor podkreślił znaczenie problemu, przyczyniając się do właściwego ukierunkowania badań w tym zakresie.

Niezależnie od zasygnalizowanych w recenzji problemów dyskusyjnych praca jest godna uwagi wszystkich zainteresowanych problematyką przestępstwa i kary, w szczególności osób, które z racji swej pracy zawodowej, badania osobopoznawcze prowadzą bądź ich wyniki wykorzystują, jak też osób mających wpływ na kształtowanie polityki karnej. Książka w treści swej wysuwa wiele problemów wymaga-

jących naukowego opracowania, jak też postulatów dla praktyki. Najważniejsze z nich autor zawarł w zakończeniu pracy; dotyczą one 1) zapewnienia badaniom osobopoznawczym właściwej rangi w procesie karnym i maksymalnego ich upowszechnienia, 2) powołania w tym celu służb kryminologicznych, 3) kontynuowania badań naukowych nad skutecznością stosowania prawnokarnych środków walki z przestępczością, nie tylko ze względu na rodzaj czynu, lecz również na kategorię osób je popełniających.

Należy na zakończenie dodać, że badania osobopoznawcze winny pełnić dużą rolę nie tylko w prawie karnym; szerokie możliwości ich wykorzystania istnieją również w prawie cywilnym, szczególnie w sprawach objętych kodeksem rodzinnym i opiekuńczym, wiążących się z zaburzeniami zachowania — zwłaszcza młodzieży. W praktyce zauważa się już korzystne tendencje wśród sędziów do zasięgania opinii zespołów specjalistycznych w tym względzie.

Wiesława Kubiak